

TOMASZ TORBUS
(Uniwersytet Gdański)

CO HISTORYK CZERPIE Z PRACY HISTORYKA SZTUKI?
UWAGI NA TLE DYSKUSJI O KONWENTUALNYCH ZAMKACH KRZYŻACKICH

Zamki krzyżackie kryją w sobie jeszcze ogromną liczbę tajemnic. Interpretacja zachowanych źródeł historycznych oraz wyników badań architektonicznych powoduje, że różnice w datowaniu elementów takich budowli jak np. Radzyń Chełmiński czy Tapiawa sięgają nawet 100 lat. Nie znamy nazwisk architektów, gubimy się w co najmniej tuzinie teorii na temat genezy rzutów i ich formy oraz funkcji poszczególnych sal zamkowych. Należy więc się cieszyć z nowej literatury, ale jednocześnie zastanowić się, na ile zawiera ona refleksję na temat różnic metodologii rozmaitych dyscyplin nauki. Stąd mój głos w dyskusji, który ma pomóc sumować wiedzę oraz pomóc wyjść z getta jednostkowych doświadczeń.

Wdzięczny jestem więc za drobiazgowo omówienie mojej książki o zamkach krzyżackich przez historyków Sławomira Józwiaka i Janusza Trupindę¹, za wskazanie mi tych źródeł pisanych, dzięki którym analiza architektury zamków krzyżackich może zostać pogłębiona. Ale myślą przewodnią tego ponad dwudziestostronicowego omówienia jest teza, że „nieznajomość źródeł i literatury przedmiotu” obniża wartość mojej pracy (ZH 2014, s. 196). Dlatego nie mogę pozostawić tego tekstu bez odpowiedzi. Jednocześnie odpowiadam na polemikę S. Józwiaka i J. Trupindy, którą wywołałem, recenzując ich książkę². Ten tekst,

¹ Tomasz TORBUS, *Zamki konwentualne państwa krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 2014; Sławomir JÓZWIĄK, Janusz TRUPINDA, *O zamkach konwentualnych państwa krzyżackiego w Prusach na marginesie najnowszej książki Tomasz Torbusa*, *Zapiski Historyczne*, t. 79: 2014, z. 4, s. 173–196 (dalej cyt. ZH 2014).

² Sławomir JÓZWIĄK, Janusz TRUPINDA, *Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, Toruń 2012; Tomasz TORBUS, *Interdyscyplinarność w badaniach nad zamkami krzyżackimi – uwagi na marginesie książki Sławomira Józwiaka i Janusza Trupindy „Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych”*, ZH, t. 79: 2014, z. 4, s. 197–215; Sławomir JÓZWIĄK, Janusz TRUPINDA, *Czy średniowieczne źródła pisane mają znaczenie w badaniach nad zamkami krzyżackimi w Prusach? W odpowiedzi Tomaszowi Torbusowi*, *ibid.*, t. 80: 2015, z. 1, s. 91–111 (dalej cyt. ZH 2015).

powstały równolegle z omówieniem mojej książki, bez znajomości tekstu adwersarzy, podkreślał, że dezawuuują oni dokonania badaczy nauk pokrewnych, bez świadomości, że archeologia i historia sztuki nie są naukami pomocniczymi historii. Doceniłem pracę za znaczne wzbogacenie stanu wiedzy o państwie krzyżackim w Prusach i dyskutowałem na temat rekonstrukcji układów przestrzennych konkretnych zamków. Ustosunkowując się po kolei do wytoczonych mi zarzutów, warto przede wszystkim zaznaczyć, że nie dotyczą one kluczowych punktów mojej recenzji ich książki – oceny takich badaczy, jak Ferdinanda von Quasta, Conrada Steinbrechta czy Bernharda Schmida jako „nie posiadających żadnego gruntownego wykształcenia z zakresu historii, historii sztuki i archeologii [...]”³, dyskusji o funkcjach sal zamków biskupich w porównaniu z krzyżackimi (na marginesie pracy Marca Jarzembowskiego) czy spraw formalnych, ale dyskredytujących moim zdaniem prace naukowe, jak brak instrumentarium naukowego (indeksów *etc.*) w pracy S. Józwiaka i J. Trupindy. Nie odnieśli się także do moich pytań o funkcję dużych pomieszczeń reprezentacyjnych, skoro nie było kapitułarzy, o przeznaczenie tzw. pomieszczeń pośrednich, o istnieniu całkowitego podpiwniczenia domów konwentu, czemu autorzy przeczyli. Bez odpowiedzi pozostało pytanie, na ile zamki krzyżackie są źródłem materialnym (co autorzy zdają się negować, skoro piszą o nich jako o „zachowanych najczęściej w stanie szczątkowym”⁴) oraz na ile metodami archeologicznymi da się rozstrzygnąć lokalizację ewentualnych domów komtura⁵. Rozumiem, że te punkty mojej krytyki autorzy akceptują. Nie polemizują z nimi, natomiast rewanżują się wieloma kolejnymi zarzutami dotyczącymi mojej recenzji.

Ustalmy najpierw kilka spraw podstawowych. Wydana w 2014 r. w Gdańsku książka jest tłumaczeniem mojego niemieckiego doktoratu, który ukazał się drukiem w Monachium w 1998 r.⁶ Podkreślam to, ponieważ nie rozumiem, dlaczego autorzy piszą, że moją „podstawową pracę o zamkach krzyżackich w Prusach z 1998 r. ogólnie oceniamy pozytywnie, czego nie można niestety powiedzieć o jego ostatnim dziele na ten temat” (ZH 2015, s. 92), albo że „po 16 latach dalszych poszukiwań pokusił się [Tomasz Torbus] o kolejną pokazną książkę na ten temat” (ZH 2014, s. 173). Przecież jest to ta sama książka, stąd również cytaty dotyczący jej wersji z 1998 r. na obwolucie obecnego wydania pióra Mariana Arszyńskiego. Stwierdzenie tego faktu jest ważne wobec wielokrotnych zarzutów wtórności mojej książki z 2014 r. wobec wydanej w 2012 r. pracy moich oponentów.

³ S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 8; T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 200.

⁴ S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 51.

⁵ *Ibid.*, s. 138, tu o Starogrodzie.

⁶ Tomasz TORBUS, *Die Konventsburgen im Deutschordensland Preussen*, München 1998.

Wydawnictwo „Słowo/obraz terytoria” zdecydowało się na osobne wydanie katalogu zamków do końca 2016 r., co również zostało odnotowane⁷. Oczywiście jest to, że literatura przedmiotu została uaktualniona o nowsze prace np. Kazimierza Pospiesznego czy moich polemistów⁸. Najbardziej interesującą zmianę stanu badań omawiam w analizie Dzierzgonia i Gdańska, zamkach, które w zasadzie mogliśmy rekonstruować dopiero w XXI w.; następne korekty stanu badań uwzględniłem w opisach Barcian, Sątoczna czy Człuchowa⁹. W analizach innych zamków uważałem, że badania pierwszych 15 lat XXI w. nie zmieniły moich ustaleń; ustosunkowałem się również do nowych teorii S. Józwiaka i J. Trupindy – w intensywności, która była moim autorskim wyborem, a którą można oczywiście podważyć¹⁰.

Autorom dziękuję za zwrócenie uwagi na ewidentne usterki książki, przy takiej objętości nieuniknione: pomylenie imienia Voigta, braku informacji na temat nowego stanu wiedzy dotyczącej najstarszej historii Chełmna, czeski błąd w pierwszym wzmiankowaniu komturów w Wielkądzu oraz pomyłkę w Unisławiu¹¹, stwierdzenie, że „aestuarium” w Elblągu było „może letnim refektarzem”¹², literówki w datach dotyczących wydarzeń wojny trzynastoletniej (ZH 2014, s. 174), wreszcie błędne datowanie wydania syntezy Mariana Biskupa i Romana Czai na rok 2010. *Nota bene* na stronie tytułowej rzeczonyj książki figuruje „PWN, Warszawa 2009 r.”. Wytykane są mi również liczne błędy czy „fikcyjne opisy” bibliograficzne, które w liczbie jeden autorzy wysłędzili¹³.

⁷ Idem, *Zamki konwentualne*, s. 11–12; idem, *Zamki konwentualne państwa krzyżackiego w Prusach*. Katalog (w przygotowaniu).

⁸ Idem, *Zamki konwentualne*, s. 348, 362, 367, 371–372, 376.

⁹ Ibid., s. 72–73, 206–212, 224–232, 248, 264–269.

¹⁰ Ibid., s. 21, 362.

¹¹ Ibid., s. 154; ZH 2014, s. 184. Oba błędy powstały mechanicznie w czasie tłumaczenia pracy, bo w wersji z 1998 r. są one poprawne (T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 136, 696).

¹² Por. ZH 2014, s. 180, 184. Informację o „aestuarium” zaczerpniętą z *Codex diplomaticus Warmiensis* opatruję w katalogu z 1998 r. prawidłową datą 1373 r. i poprawnym tłumaczeniem jako „heizbarer Raum” (T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 387), natomiast w części syntetycznej piszę o „aestuarium” – „vielleicht Sommerstube” (ibid., s. 91), co nie tylko nie zostało skorygowane w polskiej wersji, lecz także opatrzone pomyłkowo fałszywą datą.

¹³ ZH 2014, s. 195. Ta ostatnia uwaga dotyczyła faktu, że w materiałach XVIII Sesji Pomorzoznawczej z 2013 r. nie ma artykułu Marii Dąbrowskiej o malborskim zamku niskim, a ująłem go w bibliografi. Treść tego wygłoszonego na rzeczonyj sesji w listopadzie 2011 r. referatu znam. W czasie redakcji zapomniałem sprawdzić, że nie został on włączony do wymienionego tomu, i tak – widać tu roboczą wersję, bo brakuje stron – pozostało. *Nota bene* część wyników znalazła się w innym artykule, zob. Maria DĄBROWSKA, *Poszukiwania XVI-wiecznej mennicy na Zamku Niskim w Malborku*, [in:] *Czar srebra i magia złota. W kręgu monet i medali Prus Królewskich. Katalog wystawy, czerwiec–grudzień 2006 r.*, red. Janusz TRUPINDA, Malbork 2007, s. 47–55.

We „wstępie” mojej pracy autorzy krytykują brak związku podrozdziałów z zagadnieniami poruszonymi w późniejszych rozdziałach. Nie podoba im się to, że wydzielałam podrozdział o kwestiach spornych dotyczących historiografii Krzyżaków czy o losie zamków od czasu rozpadu państwa krzyżackiego. Newralgiczne jest przecież omówienie narodowych i ideologicznych uwarunkowań piśmiennictwa tematu – mało który temat tak jak Krzyżacy był równie mocno instrumentalizowany w niemieckiej i polskiej literaturze – oraz naświetlenie pokrzyżackich dziejów zamków. Stan obiektu, jego zniszczenia czy przebudowy zaś mają dla historyka architektury znaczenie podstawowe, ponieważ sam zamek jest dla niego źródłem materialnym, podstawą naszej analizy.

Kolejne strony recenzji zostały poświęcone głównej części pracy, czyli typologii zamków konwentualnych – 18 stron jest wyliczanką poszczególnych zamków i polemiką z moimi ustaleniami (ZH 2014, s. 174–192). Czy ze świadomej próby deprecjacji moich osiągnięć, czy – w co chętnie uwierzę – przez nieuważną lekturę już pierwsze akapity recenzji przynoszą zdumiewające tezy. Po wyliczeniu podrozdziałów tej części pracy, które odpowiadają geograficznym, chronologicznym i stylistycznym grupom zamków, autorzy piszą, że opieram się „na tradycyjnym schemacie prac dziewiętnastowiecznych badaczy niemieckich” (s. 174). Nawet jeżeli założymy, że C. Steinbrecht (najważniejsze dzieła wydał w 1888 i 1920 r.) i Karl Heinz Clasen (1927 r.) są dla S. Józwiaka i J. Trupindy autorami dziewiętnastowiecznymi (innych syntez po prostu nie było, a badania zamków młodszego od nich B. Schmida – poza Malborkiem – są przyczynkarskie), to i tak trudno uważać, że oparłem się na opracowanym przez nich schemacie¹⁴. Analityczne prace C. Steinbrechta opisują zamki chronologicznie, ale bez podziału na grupy typologiczne, dokonując jedynie bardzo problematycznego podziału na zamki ery mistrzów krajowych (przed 1309 r.) oraz te, zbudowane w czasach wielkich mistrzów. Zupełnie *de mode* jest zaś nawiązujący do pinderowskiej teorii morfologii kultury¹⁵ podział K.H. Clasena, w ramach której powstające zamki miałyby przechodzić od fazy młodzieńczej, przez dojrzałą, aż do okresu schyłkowego, a w obrębie jednego szacowanego na 30 lat pokolenia mieć podobne cechy stylowe. Tu zresztą autor sam się gubi, opisując tak różne od siebie Papowo

¹⁴ Conrad STEINBRECHT, *Die Baukunst des Deutschen Ritterordens in Preußen*, Bd. 2: *Preußen zur Zeit der Landmeister*, Berlin 1888; idem, *Die Baukunst des Deutschen Ritterordens in Preußen*, Bd. 4: *Die Ordensburgen der Hochmeisterzeit in Preußen*, Berlin 1920; Karl Heinz CLASEN, *Die mittelalterliche Kunst im Gebiete des Deutschordensstaates Preußen*, Bd. 1: *Die Burgenbauten*, Königsberg 1927; Bernhard SCHMID, *Die Burgen des Deutschen Ritterordens in Preußen*, Berlin 1938; idem, *Die Burgen des Deutschen Ritterordens in Preußen. Ergänzungsband*, Berlin 1940.

¹⁵ Wilhelm PINDER, *Problem der Generation in der Kunstgeschichte Europas*, Leipzig 1926.

Biskupie i Gniew albo Radzyń Chełmiński i Świecie w ramach jednej generacji. Wtłaczając zamki w sztywny gorset teoretycznego modelu, K.H. Clasen jednocześnie propagował teorię ewolucyjności form zamkowych w kolonialnym według niego kraju, bez wcześniejszej tradycji i pozbawionego po fazie pionierskiej wyraźniejszych wpływów zewnętrznych. Ta samoistna ewolucja przebiegać miała od zamków nieregularnych aż po te budowane na planach idealnych kwadratów. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem teorii K.H. Clasena, o czym wielokrotnie na stronach książki można przeczytać¹⁶, w związku z czym nieporozumieniem jest pisanie, że „całość rozważań sprowadza [...] się do problemu dynamicznego rozwoju kolejnych typów zamków w okresie mniej więcej 200 lat” (powinno być chyba 150 lat) oraz że głównym wyznacznikiem mojego podziału zamków „byłby ewoluujący układ przestrzenny” (ZH 2014, s. 174–175). Dobitnie i inaczej niż K.H. Clasen napisałem, że przejście od zamku-klasztoru posadowionego na nieregularnym rzucie do układów trój- i czteroskrzydłowych jest dosyć raptowne – takie rzuty mają zamek w Pokarminie (ros. Ушаково/Uszakowo, niem. Brandenburg; po 1267 r.) czy pierwszy zamek malborski po 1280 r., wzniesione najprawdopodobniej przez warsztat cysterski marchijskiej proveniencji. *Nota bene* datowanie Pokarmina oparłem na wzmiance Piotra z Dusburga o założeniu zamku przez Ottona III margrabiego brandenburskiego w 1266¹⁷, a nie na dacie założenia komturii, więc dłaczego napisano, że „autor ma wyraźny problem z ustaleniem chronologii wznoszenia [tego] zamku” (ZH 2014, s. 180). Niewiele późniejsze regularne zamki komtureńskie na ziemi chełmińskiej to już dzieło innego warsztatu: powstając w podobnym okresie w dwóch częściach państwa, świadczą o tym, że była to świadoma – nawet jeżeli dowodu pisanego na to pewnie nigdy nie odnajdziemy – decyzja władz zakonnych¹⁸. Na przestrzeni kolejnego stulecia wszystkie domy konwentu w pruskim państwie krzyżackim budowano według tego samego architektonicznego schematu: zastosowanie kasztelu, znanego od starożytności symbolu władzy¹⁹, podkreśla centrum komturii jako

¹⁶ Przykładowo: T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 17–18.

¹⁷ Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, wyd., wstępem i przypisami opatrzyli Jarosław WENTA, Sławomir WYSZOMIRSKI, Toruń 2005, s. 119.

¹⁸ Po co więc dziwny zarzut (ZH 2014, s. 175), że jestem w swoich ustaleniach bardzo niekonsekwentny?

¹⁹ Wybór literatury do różnych grup zamków w formie kaszteli i ich konotacji symbolicznej: Carl A. WILLEMSSEN, *Die Bauten Kaiser Friedrichs II. in Süditalien*, [in:] *Die Zeit der Staufer. Katalog der Ausstellung im Württembergischen Landesmuseum 1977*, Bd. 3, hrsg. v. Reiner HAUSSHERR, Stuttgart 1979, s. 143–163; Thomas BILLER, *Die Johanniterburg Belvoir am Jordan. Zum frühen Burgenbau der Ritterorden im Heiligen Land*, Architectura. Zeitschrift für Geschichte der Baukunst, Bd. 19: 1989, s. 105–136; Tomáš DURDIK, *Kastellburgen des 13. Jh. im Mitteleuropa*, Wien–Praha 1994; Stanislaus VON MOOS, *Turm und Bollwerk. Beiträge zu einer politischen Ikonographie der italienischen Renaissancearchitektur*, Zürich 1974.

miejsce, w którym skupiono władzę polityczną, gospodarczą i religijną danego obszaru. Ewidentnie wyróżniało to domy konwentu od siedzib pomniejszych urzędników Zakonu, tam gdzie model kasztelu nie obowiązywał (np. Sztum²⁰). Oczywiście budowniczymi zamków komturskich w XIV w. były rozmaite warsztaty rozpoznawalne w detalu architektury. Najciekawszym był warsztat budujący po 1297 r. zamki w Gniewie, Radzynie Chełmińskim i Brodnicy oraz prezbiterium kościoła św. Jakuba w Toruniu. Tutaj przyjąłem rzeczywiście od dawnej literatury termin „zamki klasyczne”, który mógłby sugerować pewną ewolucyjność rzutów zamków. Ale nie było to moim zamiarem, tak jak tworząc typologię zamków, uwzględniałem – wbrew temu, co twierdzą S. Józwiak i J. Trupinda – rozmaite argumenty na korzyść proponowanego datowania: daty założenia konwentów, inne wzmianki źródłowe, analizę detalu architektonicznego czy analizę porównawczą. Wszystkie te przesłanki tworzą moim zdaniem dosyć solidną podstawę do określenia lat budowy konkretnych zamków; inaczej niż moi adwersarze, którzy w wypadku nieistnienia konkretnego źródła pisanego nie widzą możliwości „dokładnego określenia chronologii wznoszenia poszczególnych budowli” (ZH 2014, s. 175).

Brak zaufania do źródeł materialnych skutkuje jednocześnie ewidentnym lekceważeniem argumentów historii sztuki i archeologii, co zresztą napisałem²¹. To, co uważam za wystarczające dla postawienia tezy o wspólnej proveniencji warsztatu – chodzi o grupę zamków znad Zalewu Wiślanego – dla historyków wystarczające nie jest. Tego, co nazywają „podobieństwami glazurowanych cegieł i drobnych, zachowanych najczęściej we fragmentach artefaktów architektonicznych”, jest według nich „za mało do sformułowania przekonujących tez” (ZH 2014, s. 180).

Spróbujmy więc przejść na poletko moich adwersarzy, by zastanowić się, czy rzeczywiście „autor [czyli ja] prezentuje znikomą wiedzę na temat średniowiecznych źródeł pisanych dotyczących krzyżackiego budownictwa warownego w Prusach” tudzież „największym mankamentem omawianej pracy jest niewystarczająca znajomość średniowiecznych źródeł pisanych” (ZH 2014, s. 176) oraz czy niesie to „brzemienne w skutkach konsekwencje dla całości jego książki” (ZH 2014, s. 175).

Już liczba opisanych przeze mnie zamków i ich definicja wzbudziły krytykę²² i ocenione zostały epitetem „konfabulacja” (ZH 2015, s. 107). Wyjaśniam, że noty katalogowe w mojej pracy z 1998 r. miało 38 zamków, z których 26 było funkcjonującymi siedzibami komturii z konwentami istniejącymi od chwili

²⁰ Por. Tomasz TORBUS, *Deutschordensburg Stuhm*, Forschungen zu Burgen und Schlössern, Bd. 3: 1997, s. 171–184.

²¹ Idem, *Zamki konwentualne*, s. 202–203, 213.

²² ZH 2014, s. 175–176; ZH 2015, s. 107: „problem z podaniem definicji «zamku konwentualnego» nasz polemista miał [...] w swojej ostatniej książce”.

założenia zamku w drugiej połowie XIII w. (lub później, np. zamki pomorskie czy Ostróda) aż do czasu bitwy grunwaldzkiej. Włączyłem do katalogu również domniemane siedziby wójtów lub komturów ziemi chełmińskiej oraz kilka innych obiektów chełmińskich, które w XIII w. i na początku XIV w. jedno- lub kilkakrotnie były wzmiankowane jako domy konwentów czy siedziby komturów (Chełmno, Lipienek, Rogóźno-Zamek, Unisław, Wieldządz) – translokowany już w 1280 r. do Malborka Zantyr, krótkotrwałe siedziby konwentów na wschodzie i północy kraju (Lochstedt, Labiawa, Tapiawa, Wyrtruć, Ryn²³) i wreszcie te zamki, w których możemy się jedynie domyślać, że planowano tam założenie konwentów, a których architektura tę tezę potwierdza (Barciany, Szczytno). Dyskutując w recenzji ogólnie nad stanem zachowania zamków konwentualnych, podałem liczbę 41, dodając do wymienionych Sątoczno, Morąg i Gerdawy²⁴ – co prawda nieobjęte katalogiem, ale pojedynczo wzmiankowane w źródłach jako siedziby konwentów. Nawet jeżeli Morąg został do nich zaliczony błędnie (bo myli się literatura przedmiotu; por. ZH 2014, s. 190), jest to mój autorski i definiowalny wybór, a nie „konfabulacja”. Krótkotrwałe komturie-efemerydy, czasami wprost błąd zrobiony przez skrybę – np. w komturii nieszawskiej czy na podbitych terenach, jak Słupsk – zawsze powodować będą wahania tej liczby.

Z braku miejsca oraz faktu, że z wieloma uwagami moich adwersarzy trudno merytorycznie dyskutować²⁵, skoncentruję się na kilku wybranych obiektach. Uwzględniając źródła z lat 1255 i 1263²⁶, datuję obwodowe mury zamku wysokiego **Torunia** na okres po 1250 r., a południowe skrzydło z kościołem na około 1270 r.²⁷ Odpust z 1263 r. może rzeczywiście świadczyć o tym, że – tak jak chcą tego S. Józwiak i J. Trupinda – było ono gotowe kilka lat wcześniej. Ja zainspirowałem się wielkim powstaniem pruskim, tym, że zaraz po 1260 r. trudno wyobrazić sobie znaczne prace budowlane, oraz teoriami Jerzego Frycza, który datował detal południowego skrzydła *per analogiam* na lata 1270–

²³ Pierwszy z nich, położony koło Piławy, dzisiejszego Bałtijska, nie ma nazwy polskiej czy rosyjskiej. Pozostałe (prócz Rynu) noszą następujące nazwy: ros. Полесск/Polessk, niem. Labiau; ros. Гвардейск/Gwardiejsk, niem. Tapiau; ros. Черняховск/Czerniachowsk, niem. Insterburg.

²⁴ Ros. Железнодорожный/Żelaznodorożnyj, niem. Gerdauen.

²⁵ Nie widzę potrzeby dyskusji na temat zamku w Lochstedt (ZH 2014, s. 182), którego skrzydło południowe budowano około 1300 r., w czasach, kiedy zamek miał pomieścić konwent. W przypadku zamku w Lipienku, gdzie – mimo imputowania mi, że tego nie wiedziałem (ZH 2014, s. 183) – podaję funkcję zamku jako siedziby komtura ziemi chełmińskiej, datując go w zřębie na koniec XIII w. W bałgijskim domu konwentu ewidentnie pracował na przełomie wieków warsztat budujący takie zamki, jak Malbork, Pokarmin czy Lochstedt. Datowanie i atrybucję warsztatową oparłem na wzmiankach źródłowych oraz analizie źródeł materialnych, więc donikąd prowadzi sformułowanie o „słabej stronie datowania dokonywanego wyłącznie na podstawie porównywania detali architektonicznych” (ZH 2014, s. 182).

²⁶ Por. T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 677; idem, *Zamki konwentualne*, s. 55–56.

²⁷ Idem, *Zamki konwentualne*, s. 63.

1280²⁸. Nie rozumiem również apodyktyczności w sprawie prac budowlanych końca XIV w.²⁹ Abstrahując od nieprawdziwego sformułowania – „autor zapożyczając z naszej pracy tylko ten jeden przekaz źródłowy”³⁰ – mam zamiar dodać tylko, że nie zamierzałem pomijać dyskursu autorów ani negować istnienia budynków mieszkalnych czy reprezentacyjnych na przedzamczach zamku toruńskiego (ZH 2014, s. 66), a jedynie zwrócić uwagę na to, że budynek czy pomieszczenia wzmiankowane w 1392 r. w kontekście przechowywania uzbrojenia („[...] im nuwen gemache”³¹) mogą moim zdaniem odnosić się do skrzydła północnego – tym bardziej że jego formy są ewidentnie z drugiej połowy XIV w.³² – a niekoniecznie do „auli” wzmiankowanej w 1388 r.³³

Jako historyka sztuki interesuje mnie skorelowanie tych wiadomości pisanych ze źródłami materialnymi. O ile nie umknęły mi jakieś najnowsze badania, to wykazały one istnienie dwóch obiektów: muru, tzw. tamy z gankiem i oknami (jakość murarki, dbałość o profile okienne, ich wielkość – wszystko to wskazuje na reprezentacyjny charakter budowli, która z pewnością powstaje przed 1300 r.), oraz odkrytych w 1989 r. przez Zbigniewa Nawrockiego fundamentów i reliktów piwnic obiektu mieszkalnego³⁴. Jego położenie – na północny zachód od „tamy” – może wskazywać na dom komtura, o którym mowa jest w 1422 r.³⁵

²⁸ Jerzy FRYCZ, *Gotycka architektura Torunia*, [in:] *Sztuka Torunia i ziemi chełmińskiej 1233–1815. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Toruń, kwiecień 1983, red. Józef POKLEWSKI (Teki Komisji Historii Sztuki TNT, t. 7), Warszawa–Poznań–Toruń 1986, s. 32.

²⁹ „[...] gdyby T. Torbus zapoznał się z niepublikowanymi [...] źródłami i literaturą przedmiotu, wiedziałby, że w latach osiemdziesiątych XIV w. nie budowano na zamku w Toruniu «wąskiego skrzydła wzdłuż północnego muru» [...], ale «gemach» komtura toruńskiego [...] (ZH 2014, s. 178). Tak też: S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 126.

³⁰ ZH 2014, s. 97. Źródła do roku 1384 i 1392 cytowałem już w 1998 r. (T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 677). Por. *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. Walther ZIESEMER, Danzig 1921, tutaj: I/99, I/100, I/146.

³¹ *Das grosse Ämterbuch*, s. 429.

³² Nie rozstrzygam, czy słowo „gemach” mogło się odnosić do skrzydła – tak jak odnosi się do pięter, kondygnacji czy poziomów w Pałacu Wielkich Mistrzów. Przynajmniej w stosunku do Malborka skrzydła Zamku Wysokiego tak nazywane nie były (ale „hus”, „huse” – por. Sławomir JÓZWIĄK, Janusz TRUPINDA, *Budowa krzyżackiego zamku komturskiego w Ragnecie w końcu XIV i na początku XV wieku i jego układ przestrzenny*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. 57: 2009, nr 3–4, s. 353, przyp. 88).

³³ Liczba składowanych w 1384 r. 720 000 cegieł wystarczyłaby na budowę obu tych części zamku. Por. Antoni KAŚINOWSKI, *Podstawowe zasady murarstwa gotyckiego na Pomorzu Zachodnim* (Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu, t. 10), Wrocław–Warszawa–Kraków 1970; Marian ARSZYŃSKI, *Technika i organizacja budownictwa ceglanoego w Prusach w końcu XIV i pierwszej połowie XV wieku* (Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu, t. 9), Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.

³⁴ Zbigniew NAWROCKI, *Zamek krzyżacki w Toruniu. Dzieje budowy, upadek, ponowne zagospodarowanie*, *Rocznik Muzeum Okręgowego w Toruniu*, t. 13–14: 2005, s. 7–72.

³⁵ S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 127–128.

Reasumując, dwie cechy wpłynęły na rozplanowanie zamku w Toruniu, tworząc z niego tak skomplikowaną strukturę. Pierwsza to fakt, że jest to najstarszy murowany zamek państwa zakonnego, a okoliczności jego powstania na wcześniejszym polskim grodzie Postolsko (Postolsk, Postolin)³⁶ z zachowaniem rzutu tegoż skazały go na ciągłe rozbudowy i borykanie się z brakiem miejsca na pomieszczenia konwentu. To ważny aspekt analizy Torunia, więc nieuprawomocnione jest pisanie: „[...] argument autora o rzekomej «ciasności» jest zwykłą spekulacją, której niczym nie da się potwierdzić” (ZH 2015, s. 97, przyp. 21). Trudno powątpiewać o randze zamku położonego w XIV w. obok najważniejszego miasta, nawet jeżeli dopiero w XV w. została sformalizowana przynależność komturów Gdańska i Torunia do rady wielkiego mistrza (ZH 2014, s. 177). Kolidowały ze sobą anachroniczność rzutu i brak miejsca, a faktyczna ranga zamku, która musiała się wyrażać troską o nadanie jego architekturze form symboliczno-reprezentacyjnych – podobnie jak w Dzierzgoniu – tworzy bardzo trudny do analizy zespół architektoniczny.

Potwierdzam moje, oparte na analizie układów architektonicznych i detalu, datacje **Pokrzywna** i **Grudziądz**. Na zarzut, że powątpiewam w wiarygodność przekazu siedemnastowiecznej polskiej wizytacji kanonika Strzesza, zacytuję zignorowane przez S. Józwiaka i J. Trupindę zdanie kończące akapit, w którym apeluję o ostrożność w akceptowaniu źródeł napisanych 300 lat po wydarzeniach, które relacjonują: „Za wiarygodnością Strzesza przemawia zgodność podanych przez niego dat z wynikami badań architektonicznych w Grudziądzu i Brodnicy, jednakże data 1339 dotycząca kościoła w Pokrzywnie wydaje się zbyt późna”³⁷. Zresztą badania Grudziądza są w toku, więc wstrzymajmy się od ferowania wyroków.

³⁶ Toruńscy archeolodzy bez żadnych wątpliwości odsłoniли i zrekonstruowali wał obronny polskiego grodu (Jadwiga CHUDZIAKOWA, *Tymczasowe wyniki badań archeologicznych na zamku krzyżackim w Toruniu*, Rocznik Muzeum Okręgowego w Toruniu, t. 1: 1963, z. 3, s. 66–78; eadem, Andrzej KOLA, *Źródła archeologiczne z terenu zamku krzyżackiego w Toruniu. Badania z 1958–1966 r.* (Prace Archeologiczne – TNT, 6), Warszawa–Poznań 1974, s. 8). Odkrył go również Adam Chęć, mimo to wątpliwości pozostały (Bogusz WASIK, „Budownictwo zamkowe na ziemi chełmińskiej (od XIII do XV wieku)”, Toruń 2015 (maszynopis złożonego do druku tekstu doktoratu obronionego w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w 2015 r.), s. 29, przyp. 10. Dziękuję autorowi za udostępnienie mi tej pracy przed publikacją). W czasie kończenia prac nad artykułem otrzymałem wersję drukowaną pracy pt. *Budownictwo zamkowe na ziemi chełmińskiej od XIII do XV wieku*, Toruń 2016 (tutaj s. 27, przyp. 2).

³⁷ ZH 2014, s. 76. Akceptując datę konsekracji grudziądzkiego kościoła zamkowego, nie traktuję „z nieufnością wzmianek pochodzących z polskich źródeł nowożytnych” (ZH 2015, s. 180), ale je analizuję. Por. Sławomir JÓZWIĄK, Janusz TRUPINDA, *Krzyżacki zamek komturewski w Grudziądzu w średniowieczu na podstawie źródeł pisanych. Chronologia powstawania i układ przestrzenny*, [in:] *Zamek w Grudziądzu w świetle badań archeologiczno-architektonicznych. Studia i materiały*, red. Marcin WIEWIÓRA, Toruń 2012, s. 49–57.

Polemika S. Józwiaka i J. Trupindy skłania do dalszej dyskusji na temat zamku wysokiego w **Malborku**. Już w 2001 r. S. Józwiak, wychodząc od spostrzeżenia Mariana Dygi, że w symbolice Złotej Bramy Krzyżacy nawiązali do ideologii imperialnej i królewskiej, skłaniał się do przekonania, że powstała ona dopiero po przeniesieniu siedziby wielkich mistrzów do Malborka po 1309 r.³⁸ Podczas gdy M. Dygo wpisywał się w starszy pomysł B. Schmida, mówiący, że już pod koniec XIII w. Malbork został wybrany na przyszłą rezydencję wielkich mistrzów, S. Józwiak, a po nim jeszcze bardziej dobitnie J. Trupinda w 2006 r. próbują wbrew analizie stylowej przesunąć datowanie obiektu o minimum ćwierć stulecia³⁹. Wbrew powyższym opiniom Złotą Bramę w Malborku trzeba datować na około 1290 r., co wynika m.in. z podobieństwa stylu do pokrewnych zespołów rzeźbiarskich w Zamku Bierzgowskim i Elblągu. Uważam również, że sam program rzeźbiarski portalu – Mądre i Głupie Panny czy bestiariusz o apotropiejczych funkcjach – o typowej tematyce eschatologicznej – nie daje żadnych argumentów na rzecz jego unikalności, podobny stworzono dla kościołów zamkowych w Elblągu, Lochstedt, Pokarminie (?) czy Golubiu, katedrze we Fromborku, a na zachód od Prus w wielu innych katedrach (Magdeburg czy Amiens). Jak pokazuje przykład bogatej kruchty zamkowej w Brodnicy i dosyć ubogiej w Radzyniu, nie zawsze bogactwo wystroju rzeźbiarskiego korespondowało ze znaczeniem danego zamku.

Trudno odpowiadać na zarzuty autorów dotyczące **Rogóżna-Zamku**. Autorzy poparli moje architektoniczne zaszerogowanie tego zamku do kategorii domów konwentu, znajdując dokument o istnieniu tu konwentu jeszcze w 1339⁴⁰;

³⁸ Sławomir JÓZWIĄK, *Uwagi nad datacją Złotej Bramy kaplicy zamkowej w Malborku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2001, nr 3, s. 415–418; Marian DYGO, *Złota Brama kaplicy zamkowej w Malborku a ideologia władzy Zakonu Niemieckiego w Prusach*, [in:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, red. Zenon Hubert NOWAK, Toruń 1995, s. 149–163.

³⁹ Janusz TRUPINDA, *Skrzydło północne Zamku Wysokiego – dzieje, kształt architektoniczny i wyposażenie w świetle źródeł pisanych*, [in:] *Zamek Wysoki w Malborku. Interdyscyplinarne badania skrzydła północnego*, red. Maria POKSIŃSKA, Malbork–Toruń 2006, s. 21, 31. Według J. Trupindy „Znacznie jednak bardziej prawdopodobne (i «zdroworozsądkowe») jest włączenie portalu do programu rozbudowy Zamku Wysokiego w latach 1331–1344”, a argumenty stylistyczne ograniczające datowanie do XIII w. J. Trupinda osłabia, dopuszczając możliwość świadomej archaizacji rzeźb, przyznając jednocześnie, że to temat dla historyków sztuki i na osobny artykuł (ibid., s. 31, przyp. 140). Ostatnio autorzy znów powtórzyli te dywagacje: Sławomir JÓZWIĄK, Janusz TRUPINDA, *O malborskim zamku wysokim w średniowieczu na marginesie najnowszej książki Kazimierza Pospiesznego*, *Zapiski Historyczne*, t. 80: 2015, z. 2, s. 166: „Czy portal ten w zachowanej do dzisiaj formie rzeczywiście powstał już w latach osiemdziesiątych XIII w., a «Złotą Bramą» stał się, gdy w XIV w. pomalowano go farbą koloru złotego? A może jednak pochodzi on dopiero z lat dwudziestych XIV stulecia, czyli z czasu, gdy zamek malborski faktycznie stał się głównym ośrodkiem Zakonu i państwa w Prusach?”

⁴⁰ ZH 2014, s. 176, przyp. 3. Autorzy powołują się na Preußisches Urkundenbuch, Bd. 3, nr 279 oraz na: Sławomir JÓZWIĄK, *Powstanie i rozwój struktury administracyjno-terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i ziemi chełmińskiej w latach 1246–1346*, Toruń 1997, s. 263.

ja przyjmowałem istnienie tu komturii w latach 1285–1326⁴¹. Jednocześnie uznali, że za mało zajmują się wieżami na podzamczach⁴² oraz że nie objąłem analizą wzmiankowanych w drugiej lub trzeciej dekadzie XV w. budowli na wewnętrznym przedzamczu (ZH 2014, s. 183–184), zapominając, że zgodnie z zapowiedzią marginalnie tylko zajmują się obiektami powstałymi po 1410 r. Jakkolwiek by nie były one ważne socjologicznie, to w dziejach architektury zakonnej są niewiele znaczącym epizodem⁴³.

Budowę zamku w **Gniewie** rozpoczęto według mnie w 1297 r. (C. Steinbrecht i K.H. Clasen datowali początek budowy bezpośrednio po 1282 r.), z czego na lata dwudzieste i trzydzieste XIV w. przypadła konstrukcja gwiaździstych już sklepień⁴⁴. O mojej rekonstrukcji zamku w **Radzynie Chełmińskim** autorzy piszą, że jest „kalką ustaleń niemieckich uczonych z przełomu XIX i XX w.”, ponadto „pełną błędów merytorycznych” (ZH 2014, s. 184), czego nie rozumiem. Optuję za istnieniem domu konwentu zbudowanym w trzeciej ćwierci XIII w. (ewentualnie na miejscu pierwszego prowizorycznego założenia z 1234 r.) – czyli ze wzmiankowanym refektarzem i kościołem. Natomiast żadne źródło nie potrafi „wskazać trzynastowiecznych śladów [...] założenia” ani „ciągłości istnienia kościoła w omawianej tu warowni” (ZH 2014, s. 184, 185), bo pozostawienie tego samego wezwania nie świadczy – co oczywiste – o kontynuacji architektonicznej budowli. Zamek trzynastowieczny musiał więc zostać rozebrany do poziomu piwnic, o czym świadczy analiza architektury dzisiejszego zamku datująca go na lata około 1310–1330⁴⁵. Zapominając o napastliwości („mnóstwo błędów merytorycznych [...] autor popełnił w przypadku zamku w **Brodniczy**”, ZH 2014, s. 185), wartym polemiki jawi się kolejny analizowany zamek. Sławomir Józwiak i Janusz Trupinda uważają, że „zamek – w rozumieniu siedziby komtura” mógł powstać dopiero po stworzeniu nowego komturstwa brodnickiego w 1336 r. (ZH 2014, s. 185), a jednocześnie przychylają się do mojego *terminus ante quem* – zaczerpniętego z siedemnastowiecznej relacji kanonika Strzesza – czyli roku 1339. Ale nawet w Ragnecie postawienie zamku przy maksymalnej intensyfikacji działań budowlanych z konfrontacją militarną w tle trwało przez 10 lat. W pierwszej połowie XIV w. zamki były budowane zdecydowanie dłużej. Jeżeli przychyli-

⁴¹ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 615.

⁴² Sporo na ich temat: *ibid.*, m.in. s. 364–365, 442, 453–454, 509–510, 587, 618–619.

⁴³ *Idem*, *Interdyscyplinarność*, s. 204, 206–208.

⁴⁴ Czytelnik niech osądzi, czy zrobione to zostało posiłkowaniem się „starą literaturą” i „mało konkretnie” (ZH 2014, s. 184); wbrew insynuacji, źródło z 1334 r. znam (T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 540), natomiast rękopiśmiennego nie, ale w niczym nie zmienia ani nie podważa ono moich ustaleń.

⁴⁵ Źródło z 1285 r. dotyczące Radzyna Chełmińskiego podaję (T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 595; *idem*, *Zamki konwentualne*, s. 183), pisząc o domniemanym zamkowym kościele Św. Krzyża, ale zabrakło jego dokładnego zacytowania.

my się do poglądów S. Józwiaka na temat struktur administracyjnych ziemi chełmińskiej, to budowę zainicjował wójt ziemi chełmińskiej, analogicznie jak to według S. Józwiaka i J. Trupindy prawdopodobnie uczynił komtur ziemi chełmińskiej w Lipienku (ZH 2014, s. 183). Abstrahując od datowania wynikającego z analizy formalnej zamku (ten aspekt jest przez S. Józwiaka i J. Trupinę minimalizowany i często błędnie pojmowany), jeszcze jeden argument wydaje się wskazywać na rozpoczęcie budowy już w końcu drugiej dekady XIV w. – w 1329 r. wojska polskie Władysława Łokietka nie atakują zamku, maszerując blisko Brodnicy, więc mury jej były już wzniesione. W tym samym roku zamek był świadkiem zjazdu, w którym brał udział wielki mistrz Werner von Orseln, co raczej w wypadku małego zamku wójtowskiego jest mało prawdopodobne⁴⁶.

Niesłuszne są zarzuty autorów dotyczące **Człuchowa**. Podany przez Nikolausa G. Benwitza w 1830 r. dokument pierwszego komtura człuchowskiego Ludwiga von Liebenzelle z 1325 r. na temat „magistorum lapidum”, którzy mieli pomóc w budowie zamku („zu dem bouw unsers huses zu Slochaw zu helfen”), ma wszelkie cechy, żeby go uznać za wiarygodny, konweniując dobrze z datą założenia komturii i cechami formalnymi architektury. Nie dyskredytuje tego fakt, że autorzy go nie znają, ani to, że oryginał dokumentu zaginął⁴⁷. Datę zamykającą budowę przejąłem z opracowania Johanna Heisego⁴⁸ – stąd supozycja, że poświęcenie ołtarzy to również konsekracja kościoła zamkowego. Na uwagę, że „T. Torbus nie przywołał natomiast innych, szczególnie ważnych źródeł [...]”, mogę jedynie odpowiedzieć – po zamianie zarzutu na liczbę pojedynczą – że dokument lokacyjny wsi Barkowo z 1347 r., w którym mowa jest o pracach budowlanych na zamku w latach czterdziestych XIV w., cytowałem już w 1998 r.⁴⁹

Bałamutne jest stwierdzenie poczynione przy okazji omawiania zamku w **Świeciu**, że nie odniosłem się do wyników pracy Marii Magdaleny Spławskiej⁵⁰.

⁴⁶ *Scriptores rerum Prussicarum. Geschichtsquellen der preussischen Vorzeit bis zum Untergange der Ordensherrschaft*, hrsg. v. Theodor HIRSCH, Max TÖPPEN, Ernst STREHLKE, Bd. 1–5, Leipzig 1861–1874 (przedruk: Frankfurt am Main 1968), tu: Bd. 2, s. 468–469.

⁴⁷ Nikolaus G. BENWITZ, *Geschichte der Schlösser des Deutschen Ordens Schlochau und Tuchel*, Preußische Provinzial-Blätter, Bd. 3: 1830, s. 7.

⁴⁸ *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreußen*, hrsg. v. Johann HEISE, Bernhard SCHMID, H. 1–13, Danzig 1884–1919, tu: H. 4, s. 391, Anm. 27.

⁴⁹ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 625.

⁵⁰ Ale jednocześnie, że „dysponowałem maszynopisem jej pracy” (sic! – ZH 2014, s. 187, przyp. 55). Maria Magdalena SPŁAWSKA, „Zamek krzyżacki w Świeciu – próba rekonstrukcji zamku wysokiego z czasów krzyżackich”, Toruń 2007 (praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Andrzeja Nowakowskiego, maszynopis w Instytucie Archeologii UMK). *Nota bene* autorka wydała w 2014 r. wersję pisemną doktoratu, recenzowaną przez Sławomira Józwiaka, zob. Maria SPŁAWSKA-KORCZAK, *Zamek krzyżacki w Świeciu. Próba rekonstrukcji zamku wysokiego w średniowieczu*, Toruń 2014 – i entuzjastycznie ocenioną przez Janusza Trupinę (Zapiski Historycz-

Pracę znam, cenię i cytuję⁵¹, jednak na poziomie syntezy nie znalazłem w niej znaczących nowych ustaleń, oboje piszemy o rozbudowanych dwóch skrzydłach oraz dwóch krótszych, niepodpiwniczonych. Nie wiemy, czy były one nigdy nieukończone, czy zostały zniszczone w czasie wojny trzynastoletniej. Kilka szczegółowych odkryć wpisałem do tomu katalogowego i poza nużącym tematem kapitularzy-refektarzy nie wiem, co uprawniało autorów do napisania: „autorzy oszczędzą sobie jednak w tym miejscu przywoływania licznych znajdujących się tam błędów merytorycznych” (ZH 2014, s. 187).

Znając źródła dotyczące zamku w **Kłajpedzie** oraz jego pozostałości, trudno się zgodzić z tezą, że z nieznanych moim polemistom artykułów Vladasa Žulkusa⁵² „nie wynika nic interesującego dla naszych badań” (ZH 2015, s. 109). Natomiast rzeczywiście trudno w obecnej fazie wykopalisk (i posiłkując się źródłami pisanymi) wyrokować, czy rozbudowa *castrum* z murywanym obwodem murów, wzmiankowanych w 1290 r.⁵³, do przynajmniej dwuskrzydłowego kasztelu odbyła się po 1328 r., kiedy nastąpiło ostateczne przekazanie miasta i zamku w ręce pruskich Krzyżaków przez inflancką linię Zakonu; w każdym razie jest o nim mowa w 1336 r.⁵⁴ Wydaje się bardziej

ne, t. 80: 2015, z. 2, s. 179). Nowością w stosunku do doktoratu jest przyjęcie tutaj za pewnik teorii braku kapitularzy oraz wzbogacenie tekstu wbrew tytułowi o opis domu komturskiego na przedzamczu (szczątkowe i bardzo dawne prace archeologiczne na przedzamczu tego nie potwierdzają); idem, M. SPŁAWSKA-KORCZAK, *Zamek krzyżacki w Świeciu*, s. 68–71, 130–136.

⁵¹ Tomasz TORBUS, *Zamki graniczne czy tylko zamki położone na granicy? Problematyka zamków krzyżackich na Pomorzu Gdańskim (1308–1410)*, Porta Aurea. Rocznik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego, t. 11: 2012, s. 12.

⁵² Vladas ŽULKUS, *Wieże na terenie zamku krzyżackiego w Kłajpedzie*, Archeologia Historica Polona, t. 12: 2002, s. 91–106; idem, *Die Stadtbefestigungen von Klaipėda (Memel)*, [in:] *Lübecker Kolloquium zur Stadtarchäologie im Hanseraum VII. Die Befestigungen*, hrsg. v. Manfred GLÄSER, Lübeck 2010, s. 653–666; idem, *Entwicklungslinien der Stadt Memel von der Gründung bis zur Mitte des 17. Jahrhunderts*, [in:] *Memel als Brücke zu den baltischen Ländern. Kulturgeschichte Klaipėdas vom Mittelalter bis ins 20. Jahrhundert*, hrsg. v. Bernhart JÄHNIG, Osnabrück 2011, s. 13–34.

⁵³ *Preußisches Urkundenbuch*, hrsg. v. Rudolf PHILIPPI [i in.], Bd. 1–5, Königsberg–Marburg 1882–1973, tu: Bd. 1–2, nr 563. Por. T. TORBUS, *Konventsburgen*, s. 535. Zob. też: Sławomir JÓZWIĄK, *Krzyżacki murywany zamek komturski w Kłajpedzie w świetle średniowiecznych źródeł pisanych*, Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym, t. 32: 2015, nr 1, s. 3–29. Artykuł ten, krytykujący jak zwykle moje teorie, co pewnie wynika z nieznamomości i odrębności warsztatu historyka architektury, przynosi kilka ciekawych ustaleń. Zgadzam się z S. JÓZWIĄKIEM, że adnotacja Dusburga o budowie zamku po 1252 r. (Piotr z Dusburga, op.cit., s. 269) nie daje (wbrew opinii V. Žulkusa) podstawy do opinii, że miał on murywane rozbudowane skrzydła; nie było w nim najprawdopodobniej żadnego wolno stojącego stołpu (S. JÓZWIĄK, *Krzyżacki murywany zamek*, s. 29).

⁵⁴ „Magister generalis de Aldenburg, volens edificare castrum in quadam insula Memele ex illa parte Pisten, et jam erecto [...] et tamen propter [...]” (*Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 1, s. 280). Por. Piotr z Dusburga, op.cit., s. 235; Bruno SCHUMACHER, *Die Burgen in Preußen und Livland*, Würzburg 1963, s. 41.

prawdopodobne, że murowany zamek powstał później, po spaleniu zamku przez Litwinów w 1360 r.⁵⁵ Zamek musiał być murowany i monumentalny, skoro w przeciwieństwie do miasta nie zdobyli go mimo trzykrotnych prób podpalenia Litwini w roku 1393; również w 1402 r. Litwini zniszczyli miasto, ale nie zdobyli zamku⁵⁶. W księdze podskarbiego malborskiego zostały udokumentowane prace murarskie prowadzone w zamku w latach 1401–1409 oraz po 1417 r.⁵⁷ – nie wiemy jednak, czy były one rozbudową, czy budową od nowa, co przyjmują S. Józwiak z J. Trupindą za pewnik („Na zwykłych spekulacjach są również oparte jego [Żulkusa] tezy, że ten późny zamek, wzniesiony w XV stuleciu, stał w miejscu jakiegoś wcześniejszego założenia murowanego”: ZH 2015, s. 109)⁵⁸. Jeżeli zamek powstał po wiktorii grunwaldzkiej, to byłby zapewne unikatem, zbudowanym prawdopodobnie przez warsztat inflancki, a nie pruski. Problematyczne jest jednak założenie, że do początku XV w. była to jedynie drewniana warownia. Pozorna jest analogia do zamku w Ragnecie, między położonym głęboko w interiorze zamkiem granicznym ze Żmudzią a ważnym portem nadbałtyckim. Ale poczekajmy na dalsze badania źródłowe i archeologiczne. Te pierwsze nie były mi potrzebne, żeby zauważyć podobieństwo układów przestrzennych murowanych zamków w Świeciu i w Kłajpedzie⁵⁹. Wieże flankujące w XIV w. istniejące w pruskich domach konwentu występują przecież jedynie w Świeciu (i może Kłajpedzie); w tym pierwszym są ewidentnie architektonicznym importem. Jeżeli Kłajpedę datować na XIV w., to na pewno byłaby architektonicznym importem, natomiast pojawiające się w XV w. incydentalnie w budownictwie zamkowym Inflant (Kieś/łot. Cēsis; Bauska) baszty flankujące mogą wzmocnić tezę pochodzenia

⁵⁵ *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 2, s. 524 n; Max TÖPPE, *Zur Baugeschichte der Ordens- und Bischofsschlösser in Preußen*, *Zeitschrift des Westpreußischen Geschichtsvereins*, Bd. 5: 1880, s. 6.

⁵⁶ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 535; S. JÓZWIAK, *Krzyżacki murowany zamek*, s. 20 – tam odsyła do źródeł.

⁵⁷ *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, hrsg. v. Erich JOACHIM, Königsberg 1896, s. 128, 219, 231, 485 nn. Sławomir Józwiak i Janusz Trupinda nazywają to źródło na przemian „księgą skarbnika malborskiego” (S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki komturskie*, s. 10 nn.) i „księgą podskarbiego” (Sławomir JÓZWIAK, Janusz TRUPINDA, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2007, s. 10–11). W obu książkach brakuje jakichkolwiek indeksów. Por. Arthur SEMRAU, *Beiträge zur Topographie der Burg und der Stadt Memel im Mittelalter*, *Mitteilungen des Coppersnicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn*, H. 37: 1929, s. 95 n.

⁵⁸ Por. S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 105–106, 139, 258–259, 340–341.

⁵⁹ Wbrew pogładowi autorów, że moja „koncepcja opiera się jedynie na dowolnych, niczym nieudokumentowanych skojarzeniach i swobodnych dywagacjach, których kwintesencją jest zdanie [...], iż rzekomo [Kłajpeda] (podobnie jak zamek w Świeciu) miała być «architektonicznym importem»” (ZH 2015, s. 109); ponownie w tym duchu: S. JÓZWIAK, *Krzyżacki murowany zamek*, s. 28.

stamtąd warsztatu. Dezyderatem badawczym od dekad jest stworzenie syntezy badawczej inflanckich zamków krzyżackich, co pozwoliłoby prawdopodobnie na wpisanie zamku w Kłajpedzie w ten, a nie pruski kontekst warsztatowo-architektoniczny.

Omawiając na wstępie dom konwentu w **Gdańsku**, piszę, podając źródło, że „inicjatorem budowy obu domów [Świecia i Gdańska] był wielki mistrz Dietrich von Altenburg (1335–1341)”. Pozostałe źródła, które S. Józwiak i J. Trupinda cytują – zarzucając mi jak zwykle ich nieznamość⁶⁰ – umieszczam w katalogu⁶¹. To, że monumentalną rozbudowę zaczęto nie od razu w 1335 r., ale kilka lat po objęciu władzy przez tego wielkiego mistrza – podobnie jak poza Człuchowem we wszystkich innych zamkach Pomorza Gdańskiego – wynika z mego przekonania, że sygnałem do realizacji monumentalnych rezydencji były dopiero zwieńczone w Kaliszu w 1343 r. negocjacje pokojowe z Kazimierzem Wielkim. Zgadzam się jednak, że początki budowy zamku gdańskiego datować trzeba na koniec lat trzydziestych XIV w., a nie „po 1340”.

Moje „swobodne dywagacje” (ZH 2014, s. 186) dotyczące **Tucholi** są zgodne z tymi, które roztaczają obydwaj historycy. Na pewno jest to konsekwencja wyjątkowo skromnych wyników ponad dziesięcioletnich (do 1982 r.) badań archeologicznych, z których nie powstał nawet jeden spójny rzut wykopalisk. Szczałkowe wyniki dają jednak podstawę do wysnucia wniosku, że zamek tworzył całość z miastem lokowanym w 1336 r., powstając wkrótce po tej dacie. Wzmianka z 1356 r. o zwierzchniku murarskim nie jest żadnym argumentem, a tym bardziej likwidacja konwentu w podobnym okresie, o czym piszę na podstawie wyników badań Maksymiliana Grzegorza⁶², uważając te wydarzenia za *terminus ante quem* budowy zamku.

W nawiązaniu do mojej analizy zamków na wschodzie Prus, w której miałbym zrobić „dużo merytorycznych błędów”⁶³, przypominam historykom, że

⁶⁰ Torbus „upiera się bezpodstawnie” (chodzi o datowanie zamku). „Ponownie autor wykażal się tutaj brakiem konsekwencji, ponieważ praktycznie prawie nic nie wiedząc o układzie przestrzennym [...], nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęcił zabudowie przedzamczy, o której zresztą, nie uwzględniając źródeł pisanych, niewiele umiał powiedzieć (s. 229–230)” (ZH 2014, s. 187–188).

⁶¹ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 379; idem, *Zamki konwentualne*, s. 224; idem, *Zamki konwentualne państwa krzyżackiego w Prusach*. Katalog (w przygotowaniu).

⁶² Maksymilian GRZEGORZ, *Rola zamków w administracji Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków*, [in:] *Średniowieczne zamki Polski Północnej. Wybór materiałów z sesji*, red. Antoni J. PAWŁOWSKI, Malbork 1984, s. 33–48; idem, *Entstehen und Entwicklung der Ordensverwaltung in Pommerellen nach 1308*, [in:] *Beiträge zur Geschichte des Deutschen Ordens*, Bd. 1, hrsg. v. Udo ARNOLD (Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 36), Marburg 1986, s. 19–46.

⁶³ Powtórzone trzy razy: ZH 2014, s. 188–190.

napisałem pracę z historii architektury, więc pierwszym badanym przeze mnie źródłem są murowane budowle krzyżackie. Analizuję określony typ architektoniczny – kasztel pruski – zastanawiając się nad jego konotacją symboliczną i konstatując oczywisty chyba związek typu architektury z funkcją – siedzibą komtura i konwentu. Podczas gdy w zamkach końca XIII i pierwszej połowy XIV w. ten związek jest jednoznaczny, to w wypadku późnych zamków krzyżackich w Prusach mamy całą grupę kaszteli – Tapiawa, Wystruć, Szczytno, z pewnym ograniczeniem Labiawa – które stosują formę wcześniej zarezerwowaną dla domów konwentów, nimi nie będąc. Moim zdaniem jest tutaj uprawomocniona teza, że albo nawiązywały architektonicznie do istniejących wcześniej konwentów (Labiawa – 1288, Tapiawa – 1280–1281, ewentualnie do 1301 r., Wystruć – 1342–1347), albo budowano je z myślą o tym, żeby takowe stworzyć tudzież reaktywować; znakomicie zdają sobie sprawę, że nie znajdują na potwierdzenie tego źródeł pisanych. Rzeczywiście bardziej zajmowały mnie duchowo-ideowe problemy tworzenia nowych konwentów pod koniec XIV w. niż czysto gospodarcze; wynika to z akcentów rozłożonych w książce. Nie czuję się niewolnikiem z góry założonej teorii i zgadzam się w zupełności ze zdaniem S. Józwiaka i J. Trupindy, że zarówno budowano monumentalne zamki dużo później po stworzeniu komturii, jak i „odwrotnie – od razu wznoszono zakrojony na większą skalę obiekt, planując umieszczenie w nim w przyszłości administratora w randze komtura”⁶⁴. Nie jest postulowanym błędem merytorycznym moje datowanie „po 1370 r.” zamku w **Labiawie**. Wręcz przeciwnie – S. Józwiak i J. Trupinda, znajdując niepublikowane źródła do jego budowy w latach 1384–1391, znakomicie to datowanie uściślają. Wbrew autorom polemiki nie ma dowodu na istnienie jednocześnie z **Rynem** komturstwa w **Barcianach** w latach 1393–1397. Natomiast dokładnie datuję, według Wiganda z Marburgu, skrzydło wschodnie zamku na lata po 1377 r., a wbrew twierdzeniu, że są to „bezpodstawne dywagacje”, skrzydło północne na okres po zarzuceniu planów stworzenia siedziby konwentu i założeniu w Barcianach prokuratorstwa (po 1384 r.)⁶⁵. Tutaj formy architektoniczne tego skromniejszego i niższego skrzydła są wiążącym argumentem, więc może lepiej, gdyby historycy nie ferowali opinii w tej materii. To samo, kiedy piszą, że „analiza [...] detali architektonicznych – wbrew intencjom autora – wcale [...]

⁶⁴ ZH 2014, s. 190. Mając to samo zdanie, nie pojmuję, co stwierdzam w tym kontekście „bezpodstawnie” (ZH 2014, s. 188) albo co jest tutaj „niezrozumiałe” (ZH 2014, s. 189), kiedy pisze o Sątocznie, którego forma nie odpowiadała ambicjom (nawet efemerycznej) komturii. Będąc świadom niepewności sytuacji źródłowej ani Sątoczna, ani Morąga (ZH 2014, s. 190), nie analizowałem i nie umieściłem tych zamków w katalogu.

⁶⁵ Por. ZH 2014, s. 190–191. „Magister Wynricus etc. scrutans loca pro castro edificando in desertis pro conservatione patrie; quibus compertis, fecit murare Bartenborg et Demryn” (*Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 2, s. 384).

nie przemawia [za tym]” (ZH 2014, s. 190), że w Wystruci, Labiawie, Tapiawie czy Szczytnie planowano założenie konwentów. Akurat wnętrza jednego dobrze zachowanego zamku z tej grupy – **Tapiawy** – dorównują pod względem bogactwa rzeźby architektonicznej czy innowacyjności użytych sklepień gwiaździstych i trójpodporowych najciekawszym realizacjom architektonicznym z około 1300 r. – co *nota bene* spowodowało błędną o prawie 100 lat datację C. Steinbrechta.

Osobnym tematem jest **Ragneta** (ros. *Неман*/Nieman; niem. *Ragnit*), w przypadku której autorzy zarzucają mi, że „liczba błędów merytorycznych [...] jest tak wielka, że autorzy [...] muszą się ograniczyć do wskazania [...] najważniejszych” (ZH 2014, s. 191). Czy tym kardynalnym błędem było tylko jednorazowe zacytowanie wydanego w 2009 r. artykułu obu historyków⁶⁶? W trakcie jego pisania moja praca z 1998 r. – ta sama jak ta recenzowana z 2014 r. – nie była postrzegana przez nich tak krytycznie, skoro odwołują się do niej w kontekście Ragnety w 17 przypisach. Natomiast bezsprzecznie wartościowe niepublikowane źródła, do których dotarli historycy⁶⁷, nie zmieniają w znaczącym stopniu mojej rekonstrukcji dotyczącej zamku w Ragnecie, opartej na zapiskach w wydanej w 1896 r. księdze podskarbiego malborskiego⁶⁸. Otwarte moim zdaniem pozostaje pytanie, czy istniała fosa między przedzamczem a zamkiem głównym.

* * *

W odpowiedzi na moją recenzję bardzo zdumiał mnie zarzut, że przerabiam czy „dopasowuję” obce cytaty, albo że dyskutując z tezami moich adwersarzy, przerabiam, poprawiam lub przemilczam ich dosłowne brzmienie (ZH 2015, s. 92–93). Jest bowiem powszechnie stosowane relacjonowanie poglądów innych badaczy własnymi słowami i dopasowanie stylistyki do własnej narracji. Nie oznacza to manipulowania ich poglądami. Natomiast autorzy polemiki nie tylko odmieniają, lecz także wyciągają z kontekstu moją wypowiedź: „według niego «bezwzględna wiara w zachowane teksty [źródłowe]» jest absurdem” (ZH 2015, s. 93). Piszę w tym akapicie o tym, że nie wolno

⁶⁶ Por. S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Budowa krzyżackiego zamku*. Do artykułu Clasen-Sandt odwołałem się w recenzji (T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 202). Zarówno C. Steinbrecht, jak i K.H. Clasen rekonstruowali z rachunków budowy z księgi podskarbiego malborskiego, które moim zdaniem do rekonstrukcji zamku wystarczają.

⁶⁷ Po co więc pisać, że „dla T. Torbusa nie mają także większego znaczenia dziesiątki zachowanych i w ogromnej większości niepublikowanych (a co za tym idzie – przez dotychczasowych badaczy niewykorzystywanych) źródeł z przełomu XIV i XV w., dokumentujących przebieg budowy zamku komturskiego w Ragnecie” (ZH 2015, s. 94)?

⁶⁸ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 582. Powołuję się tu na 16 pozycji dotyczących budowy zamku w latach 1399–1407 w *Marienburger Tresslerbuch*. Por. również: idem, *Zamki konwentualne*, s. 274.

oceniać prac historyków architektury jedynie według kryteriów wykorzystania źródeł pisanych, ponieważ źródła te należy nie tylko poddać analizie, lecz także skonfrontować je ze świadectwami kultury materialnej. Niesłusznie też imputują mi na tej samej stronie wypowiedź, że „niepublikowane dokumenty tylko w niewielkim stopniu [...] wzbogacają naszą wiedzę o zamkach”; z kontekstu akapitu wynika jasno, że chodzi mi o „znikomą [ich] wartość dla rekonstrukcji zamków około 1300 r.”⁶⁹.

Akceptuję uwagę, że nie powołałem się na Witolda Szczuczkę, cytując opinię, że statuty zakonne nie miały wpływu na strukturę przestrzenną pruskich zamków. Ta pomyłka wynikająca z pośpiechu podczas redagowania tekstu nie była „przypisywaniem komukolwiek czegoś, czego nie napisał” (ZH 2015, s. 92), ponieważ zdanie W. Szczuczki – nieodnotowane jako cytat – spełniało funkcję podpierania opinii S. Józwiaka i J. Trupindy na temat trzynastowiecznych statutów, nie – jak podkreśliłem – ich czternasto- i piętnastowiecznych uzupełnień⁷⁰. Daleki jestem od – co zarzucają mi autorzy – manipulowania cytatami, jeżeli w ramach skrótów takie przeinaczenia wystąpiły, to jest mi przykro⁷¹.

W publikacjach historyków wyrażona jest negatywna ocena dotychczasowego stanu badań nad – ogólnie! – architekturą zamków krzyżackich w Prusach⁷². Dotyczy to opinii na temat poglądów Mariana Arszyńskiego wyrażonych w jego habilitacji z 1995 r. Szeroko została w niej poruszona kwestia funkcji zamków i ich poszczególnych elementów oraz dokonana próba rekonstrukcji układów przestrzennych. Są to newralgiczne tematy dla historyków architektury⁷³, więc krytyka S. Józwiaka i J. Trupindy nie jest dla postronnego

⁶⁹ Idem, *Interdyscyplinarność*, s. 211.

⁷⁰ Idem, *Zamki konwentualne*, s. 208.

⁷¹ Przyznać się mogę do dyskusyjności jednego cytatu (T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 199), ale pisząc recenzję, uznałem, że na taką interpretację cytatu pozwalają mi poprzedzające zdania autorów (S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki komturskie*, s. 66). Oznaczenie błędu zapisu *sic* podkreślało, że widzę w historiografii refleksję o piśmiennictwie historycznym czy próbę jej obiektywizacji, a nie jedynie całość piśmiennictwa historyków. Por. Andrzej Feliks GRABSKI, *Dzieje historiografii*, wprowadzenie Rafał STOBIECKI, Poznań 2006 (wyd. 2).

⁷² Z wyjątkiem pracy o Świeciu, o której jeszcze będzie mowa, w obu polemikach nie zostały pozytywnie odnotowane żadne prace z archeologii czy historii sztuki. Oczywiście jest to, czym się praca S. Józwiaka i J. Trupindy zajmuje, ale przy okazji nakreśla ona stan badań dotyczący całości badań nad architekturą zamkową od C. Steinbrechta, przez B. Schmidta do M. Arszyńskiego, K. Pospieszego i mnie, więc jest to rodzaj kompendium wiedzy o zamkach krzyżackich. Podtrzymuję opinię, że nakreślając stan badań, krytykują oni dokonania większości poprzedników w sposób niewspółmierny do uchybień tej literatury.

⁷³ T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 200; ZH 2015, s. 92. Nie zmniejsza jej wagi ograniczenie długości cytatu (nie w celu manipulacji, tylko tego, żeby tekst nie stał się dwa razy dłuższy i nieczytelny!), skoro ta krytyka powtarza się dwukrotnie (S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki komturskie*, s. 15, 52).

czytelnika ograniczona do marginalnych aspektów prac naukowych M. Arszyńskiego. Potwierdzam to, co napisałem o filipice historyków przeciw M. Jarzebowskiemu. W dużym akapicie poświęconym jego badaniom, kończącym się konkluzją, że jego zdanie o letnich refektarzach „w efekcie zaciemnia [...] tylko ówczesną rzeczywistość”, nie ma dyskusji merytorycznej, są tylko mentorskie rady, a o Lidzbarku Warmińskim, któremu autor poświęca niemalże połowę swojej pracy, nie ma bodajże (bo z braku indeksów trzeba kartkować całą książkę) ani słowa⁷⁴. Nie wiem, dlaczego „nieobiektywnym nadużyciem” miałyby być sugerowanie przeze mnie „deprecjonowania wyników badań” Jana Gancewskiego, Dietera Heckmanna, Christofera Herrmanna⁷⁵, Mariana Kutznera, Klause Militzera, Zenona Huberta Nowaka, Andrzeja Nowakowskiego, Barbary Pospiesznej⁷⁶ i Kazimierza Pospiesznego, skoro podają strony, gdzie można wyczytać konkretne zarzuty⁷⁷.

⁷⁴ S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 176–177. Por. moją recenzję tej pracy w: *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*, Bd. 54: 2010, s. 119–122.

⁷⁵ S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 155: „zdarzało mu [Herrmannowi] się jednak nie zauważać także opublikowanych już istotnych średniowiecznych przekazów, a to akurat było spowodowane nie tylko zwykłym przeoczeniem, ale także nieprzeprowadzeniem przez uczonego samodzielnej analizy źródeł pisanych”. Skąd autorzy mogą to wiedzieć, skoro sami piszą, że te źródła są ubogie, a Ch. Herrmann podaje sporo informacji zaczerpniętych z *Marienburger Tresslerbuch*. W pośpiechu wskazałem habilitację Ch. Herrmanna pt. *Mittelalterliche Architektur im Preussenland. Untersuchungen zur Frage der Kunstlandschaft und -geographie* (Petersberg 2007), w której jest analizowany pałac Wielkich Mistrzów, a nie artykuł tylko mu poświęcony: idem, *Der Hochmeisterpalast auf der Marienburg. Rekonstruktionsversuch der Raumfunktionen*, [in:] *Magister operis. Beiträge zur mittelalterlichen Architektur Europas. Festgabe für Dethard von Winterfeld zum 70. Geburtstag*, hrsg. v. Gabriel DETTE, Laura HEEG, Klaus T. WEBER, Regensburg 2008, s. 261–294. Nie była to próba obrony konkretnego badacza (por. moją krytyczną recenzję monografii Ch. Herrmanna w: *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*, Bd. 54: 2010, s. 111–119), ale chodziło mi ogólnie o sposób pisania o innych naukowcach.

⁷⁶ Barbara POSPIESZNA, „Urządzenia grzewcze zamków krzyżackich w Prusach. Zabytki sztuki i kultury życia codziennego”, cz. 1–2, Toruń 2007 (maszynopis w bibliotece UMK); dziękuję autorce za udostępnienie mi pozostającej w druku pracy (eadem, *Urządzenia grzewcze w zamkach krzyżackich w Prusach. Zabytki techniki, sztuki i kultury życia codziennego*, w druku). Nie są moimi „bardzo emocjonalnymi insynuacjami” opinie, że poddali oni pracę „totalnej krytyce”, wystarczy przeczytać odpowiedni passus (ZH 2015, s. 103, przyp. 56; S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki komturskie*, s. 263).

⁷⁷ Oczywiście, że cytuję wybiórczo, tu ograniczę się do historyków. Zenon Hubert Nowak – „Przytoczone sugestie tego badacza są jakimś nieporozumieniem” (S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 222; chodzi tu o tezę, że przedzamcza w Ragnecie i Tylży miały być podwalinami późniejszych miast). „Autor ten uwzględnił jednak tylko część dostępnych źródeł, które poddał dość pobieżnej analizie” – to o Andrzeju Nowakowskim i dotyczy zbrojowni w Malborku (ibid., s. 410). „[...] jego opracowanie [Dietera Heckmanna] opiera się na dość przypadkowo dobranej, dalece niepełnej literaturze przedmiotu i bardzo ograniczonej znajomości źródeł, stąd większość w sumie chaotycznych wniosków zaprezentowanych przez tego badacza wymaga weryfikacji” (chodzi o artykuł D. Heckmanna pt. *Der öffentliche Notar im Or-*

„T. Torbus w wielu miejscach polemiki z naszymi ustaleniami stara się zdeprecjonować wartość tego typu przekazów [tj. **średniowiecznych źródeł pisanych** – T.T.]. Twierdzi on przykładowo, że nie wnoszą one nic do zagadnienia chronologii wznoszenia zamków ustalonych od czasu C. Steinbrechta czy B. Schmida, czyli od początku XX w.” (ZH 2015, s. 93). Autorzy odwołują się do następującego mojego zdania: „Poza niewzmiankowaną przez autorów Tapiawą nie znalazłem u C. Steinbrechta czy B. Schmida dużych błędów w datowaniu zamków”. Autorzy wyraźnie więc nie przeczytali dokładnie mojej recenzji lub manipulują zawartym tam tekstem, z którego jasno wynika, że chodzi tu o moje własne datowania zamków, nawet jeżeli są one w wielu przypadkach zgodne z ustaleniami starszych badaczy. Odsyłam do stanu badań w katalogu zamków (niemiecka wersja z 1998 r. lub polska w druku), który rozpoczynam przy każdym obiekcie od mojej tezy dotyczącej chronologii budowy, a potem przytaczam teorie moich poprzedników.

Wyraźnie napisałem, że źródła pisane są niezbędne do wszelkich rekonstrukcji architektury⁷⁸. Większość z nich jest wydana drukiem i mimo że to truizm, powtarzam, że bez nich żadna praca z historii architektury zamków krzyżackich nie może się obyć. Są niewyalnizowaną częścią mojej pracy, a zatem cytaty, jak np. „badania nad zamkiem elbląskim bez uwzględnienia średniowiecznych źródeł pisanych przynoszą niewielkie efekty, czego dowodzi chociażby ostateczne zbiorcze opracowanie na ten temat autorstwa Tomasza Torbusa”, są niczym więcej tylko oszczerstwem – w rzeczywistości w samej

denland Preußen im Spiegel von Rechtsrezeption und Kanzlei praxis, Preußenland, Jg. 47: 2009, 37–56) (S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 69). „Oczywiście uczonemu (tak jak jego poprzednikom) nie udało się wyjaśnić, dlaczego [na siedzibę wielkich mistrzów] został wybrany akurat dotychczasowy zamek komturski nad Nogatem. Badacz ten zresztą powątpiewa, czy w ogóle można mówić o przenosinach w czasach Zygryda von Feuchtwangen [...]. W tym wypadku trudno się z nim zgodzić, gdyż w swojej analizie nie wykorzystał wszystkich dostępnych źródeł [...]” – to o pracy Klausu Militzera pt. *Die Übersiedelung Siegfrieds von Feuchtwangen in die Marienburg*, [in:] *Die Ritterorden in Umbruchs- und Krisenzeiten*, hrsg. v. Roman CZAJA, Jürgen SARNOWSKY (Ordines Militares – Colloquia Torunensia Historica, 16), Toruń 2011, s. 47–61; S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki komturskie*, s. 68). Powyższe uwagi mogą rozszerzyć np. o cytowanie wypowiedzi o Udo Arnoldzie, „unikającym odpowiedzi na pytanie, dlaczego w 1309 roku wybrano właśnie ten, dotąd komturski zamek nad Nogatem” (S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 67, przyp. 5). *Nota bene* autorzy polemik nie cytują obszerniejszego tekstu U. Arnolda o polityce Konrada von Feuchtwangena i „pruskiej” frakcji w Zakonie (Udo ARNOLD, *Deutschnmeister Konrad von Feuchtwangen und die „preußische Partei” im Deutschen Orden am Ende des 13. und zu Beginn des 14. Jahrhunderts*, [in:] *Aspekte der Geschichte. Festschrift für Peter Gerrit Thielen zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. Udo ARNOLD, Josef SCHRÖDER, Günther WALZIK, Göttingen 1990, s. 22–42), jednocześnie twierdząc, że nie znam „najnowszych badań na temat okoliczności przeniesienia siedziby wielkich mistrzów do Malborka” i uciekam się w tej sprawie do „niczym nieuzasadnionych dywagacji” (ZH 2014, s. 192–193).

⁷⁸ T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 211.

części syntetycznej pracy powołuję się na tuzin rozmaitych średniowiecznych i wczesnonowożytnych źródeł pisanych⁷⁹.

Pomówieniem jest również to, że nie odróżniam kategorii źródeł (ZH 2015, s. 95: „wrzucając do jednego worka przekazy narracyjne, dokumentowo-aktowe, i rachunkowo-skarbowe”). Wylczyłem po prostu te materiały źródłowe, na których oparłem się w największym stopniu, pomagające w datowaniu, atrybucjach i rekonstrukcjach programów funkcjonalnych tych budowli⁸⁰. Rzeczywiście w czasie 15 lat pracy nad zamkami – analiz architektury *in situ*, lektury literatury przedmiotu i wydanych źródeł, akt konserwatorskich *etc.* – nie starczyło mi czasu na poszukiwania niepublikowanych źródeł. Cieszę się, że robią to inni, jak mniemam, bardziej do tego merytorycznie przygotowani. Aczkolwiek dotychczasowe ich wyniki nie modyfikują w znaczący sposób mojej koncepcji typologii pruskich zamków konwentualnych.

Nie obniżam więc wartości „200 odkrytych i przeanalizowanych przez nas [tj. S. Józwiaka i J. Trupinę – T.T.] instrumentów notarialnych wystawionych w malborskiej warowni stołecznej w latach 1324–1457, nie uwzględnianych dotąd przez żadnego badacza (w tym również przez naszego polemistę)” (ZH 2015, s. 94), ale – pisałem już o tym⁸¹ – część z nich pochodzi z czasów, kiedy naprawdę brakuje nam źródeł, czyli z czasów budowy większości zamków konwentualnych. Jednak śmiem twierdzić, że te niedrukowane źródła nie zmieniają – poza Malborkiem – w istotny sposób naszej wiedzy o strukturze przestrzennej domów konwentu z czasów ich budowy i rozkwitu państwa.

Różnica zdań między mną a parą historyków dotyczy wyróżniania przede mnie **architektonicznej kategorii tzw. rezydencji dostojników Zakonu** – tak też nazwałem trzeci główny rozdział mojej pracy⁸², omawiający kompleksy obronno-rezydencjonalne budowane poza domami konwentów – przede wszystkim w Elblągu, Malborku i Królewcu. Autorzy uważają, że teoria ta ma „niewiele wspólnego z rzeczywistą topografią i układem przestrzennym zamków komturskich” (ZH 2014, s. 192), a „odnalezione przez nas w czternasto- i piętnastowiecznych przekazach wzmianki o «gemachach» komturskich lokalizowanych na przedzamczach lub w przestrzeni parchamów pozwalają [...] propozycję w całości odrzucić” (ZH 2015, s. 99). Abstrahując od tego nu-

⁷⁹ Ibid., s. 95–101, 295–301. Oprócz tego w katalogu cytuję dwie pełne strony takich źródeł, zob. idem, *Die Konventsburgen*, s. 387–388. Cytat z: Sławomir JÓZWIĄK, JANUSZ TRUPINDA, *Zamek krzyżacki w Elblągu. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, Studia z dziejów średniowiecza, t. 19: 2015, s. 197, przyp. 1.

⁸⁰ Po co więc pisać (ZH 2015, s. 95) o „zasadzie całkowitej przypadkowości” albo formułować zarzut, że „jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego autor wybrał akurat te, a nie inne edycje” (bez podania, o jakie inne, ważne dla tematu, źródła miałyby tu chodzić).

⁸¹ T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 211, 214.

⁸² Idem, *Zamki konwentualne*, s. 287–345.

żącego już zarzutu o „nieznajomości źródeł pisanych epoki” i „ignorowaniu ustaleń będących efektem najnowszych badań” (ZH 2014, s. 192), to sednem sporu jest próba udowodnienia przez autorów, że zgodnie ze źródłami pisanymi budynki mieszkalne czy rezydencjonalne – domy komturów, budynki refektarzy, infirmerie, kościoły – istniały w większości zamków komturskich, a nie tylko w wybranych centrach ponadregionalnych. Ja natomiast uważam, że są to w większości zjawiska z końca XIV w. lub nawet pogrunwaldzkie, niebędące częścią pierwotnych założeń architektonicznych. Nie ma bowiem jakichkolwiek danych do ich rekonstrukcji, a sugestie w źródłach nie dają asumptu do wnioskowania o ich monumentalnej formie.

W pierwszym rzędzie interesowały mnie przedzamcza tych domów konwentu, gdzie rezydowali dostojnicy zakonni, mistrz krajowy, a następnie wielki szpitalnik w Elblągu, wielki mistrz z innymi urzędnikami w Malborku oraz wielki marszałek w Królewcu. Otwartym problemem jest Toruń i Gdańsk. *De facto* ranga obu tych komturii była znacząca już w XIII i XIV w., ale oczywiście słusznie zauważyli S. Józwiak i J. Trupinda (ZH 2015, s. 97), że pozycja ta została sformalizowana dopiero w XV w. dzięki udziałowi komturów w radzie przy wielkim mistrzu. Oba obiekty są trudno rozpoznawalne, co nie wynika li tylko ze stanu zachowania, ale również w związku z wpływem przedkrzyżackich budowli obronnych. Na pewno w Toruniu i prawdopodobnie w Gdańsku istniały w tych zamkach obiekty rezydencjonalne na przedzamczach⁸³, a w zamku nad Motławą prawdopodobnie również wieża przypominająca w typie główną wieżę malborską i królewicką⁸⁴. Mimo to uznałem już w niemieckiej publikacji z 1998 r. i utrzymałem w recenzowanej pracy z 2014 r., że mam zbyt mało danych, żeby podczas omawiania tych dwóch zamków wyodrębnić z nich analizę przedzamczy i dodać do rozdziału o ponadregionalnych centrach⁸⁵.

Abstrahując od marginesowo potraktowanych rozważań na temat Chełmna i Starogrodu⁸⁶, ważnym tematem badawczym jest zabudowa – ewiden-

⁸³ Por. S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 125–129, 135–137.

⁸⁴ Dziękuję za uściślenie nazewnictwa dotyczącego głównej wieży i za wskazanie mi błędu podczas omawiania zamku w Gdańsku (ZH 2015, s. 107). Na temat wieży w tym zamku zob. T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 202–203; idem, *Zamki konwentualne*, s. 229–230. Por. również: Wiesław DŁUGOKĘCKI, *Uwagi o zamku krzyżackim w Gdańsku na marginesie pracy Beaty Możejko „Zamek krzyżacki w Gdańsku w świetle inwentarzy z lat 1384–1446”*, *Rocznik Gdański*, t. 69/70: 2009/2010, s. 179–193.

⁸⁵ Znakomicie znany jest historykom fakt, że moja polska książka jest tłumaczeniem 15 lat starszego tekstu niemieckiego. Po co więc pisać: „Nie wiemy także, na czym polega zarzut autora, że nie mieliśmy w rękę jego książki wydanej w 2014 r. (s. 200, przyp. 6). Jak mogliśmy do niej dotrzeć w roku 2012?” (ZH 2015, s. 109; podobnie: ZH 2015, s. 98–99, przyp. 31).

⁸⁶ Świadom jestem braku dostatecznej wiedzy do kategoryzacji tych dwóch obiektów i włączaniu ich do ponadregionalnych rezydencji. Stąd – co mi się zarzuca – nie jestem przy tym „konsekwentny”, por. ZH 2015, s. 96, przyp. 19.

tnie o charakterze mieszkalno-rezydencjonalnym – przedzamcza w Bałdze (ros. Балга/Bal'ga, czasami Весёлое/Wiesiołoje, niem. Balga). Sławomir Józwiak i Janusz Trupinda uważają, że „nie pochodzi z «około roku 1300» [...], ale była stopniowo wznoszona [...], dopiero od lat trzydziestych XIV w.” (ZH 2014, s. 192). Nie wiem, skąd ta pewność, ale chyba nie jest ona oparta na autopsji obiektu. Stanowcze stwierdzenie moich adwersarzy, że „stosowanie w krzyżackim budownictwie warownym w Prusach wątku wendyjskiego bądź gotyckiego, czy też wielkość cegieł nie są żadnymi pewnymi wyznacznikami pozwalającymi na określenie chronologii wznoszenia murów zamkowych” (ZH 2015, s. 101), podparte zostało doktoratem archeologa Bogusza Wasika, który zresztą nie twierdzi, że wątek nie jest kryterium do datowania, a jedynie podaje przykłady zastosowania wątku wendyjskiego obok gotyckiego w XIV w. – np. w biskupim zamku w Wąbrzeźnie (przed 1321 r.), w Golubiu, Wąbrzeźnie, Radzyniu Chełmińskim i Brodniczy⁸⁷. Z mojej autopsji wynika, że wątek ten zdarza się w XIV w. głównie na wschodzie Prus w dziełach prowincjonalnych warsztatów, charakteryzujących się słabiej jakości techniką murarską (Kętrzyn, Szczytno). W Bałdze mamy do czynienia z mistrzowskim warszatem, a o trzynastowiecznym rodowodzie tej budowli (jedynej z tego czasu na przedzamczach obok Torunia i Królewca) świadczy brak zendrówek, przemurowanie ściany w całym miąższu oraz wielkość cegieł tożsame z zamkami ostatniej ćwierci XIII w.⁸⁸ Czy rzeczywiście więc „pojawiający się w źródłach między 1276 a 1292 r. krzyżacki wójt natangijski był urzędnikiem zbyt niskiej rangi, by istniała uzasadniona potrzeba budowania dla niego jakichś rozległych obiektów na przedzamczu zamku bałgijskiego” (ZH 2015, s. 101)⁸⁹? Temat komturów czy wójtów ziemskich, tak jak ich korelacja z określonymi obiektami (Chełmno, Lipienek i Brodnica w ziemi chełmińskiej, Bałga oraz ewentualnie Krzyżbork – ros. Славское/Sławskoje, niem. Kreuzburg – w Natangii), wymaga dalszych badań.

Cieszę mnie nowe ustalenia dotyczące Malborka. Sławomir Józwiak i Janusz Trupinda zlokalizowali siedzibę podskarbiego od 1398 r. w sąsiedztwie kościoła św. Anny i sprecyzowali datowanie pierwotnego „pałacu” wielkich mistrzów jako wzniesionego bezpośrednio przed marcem 1333 r. (ZH 2014, s. 193), co *nota bene* potwierdzają najnowsze badania dendrochronologiczne (po 1331 r.). Natomiast – frapujący – temat drugiego malborskiego **Pałacu Wielkich Mistrzów** jest na tyle oddzielnym zagadnieniem od problematyki

⁸⁷ B. WASIK, „Budownictwo zamkowe”, mpis, s. 259–260; idem, *Budownictwo*, s. 202.

⁸⁸ Jest to odpowiedź na pytanie S. Józwiaka i J. Trupindy (ZH 2015, s. 101): „A skąd T. Torbus zaczerpnął wiedzę na temat chronologii budowy tych obiektów?”, z adnotacją, że „T. Torbus całkowicie bezkrytycznie przejął dawne koncepcje niemieckiego badacza [C. Steinbrechta – T.T.]”.

⁸⁹ Autorzy odwołują się tutaj do: Sławomir JÓZWIĄK, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410*, Toruń 2001, s. 64–68.

zamek konwentualnych, że dyskusję o nim – w tym sprawy końca jego budowy⁹⁰ – pozostawiam otwartą. Dwa realizowane niezależne od siebie pokazane projekty badawcze (Kazimierza Pospieszego i Christofera Herrmanna) dają pewne nadzieje na to, że za kilka lat będziemy mogli w owocnej polemice dojść do nowych ustaleń dotyczących unikatowej budowli średniowiecznej Europy, o której poza oscylującym datowaniem *ante* i *post quem* nie wiemy tak naprawdę nic. Nie znamy ani jego genezy, ani programu funkcjonalnego, a dotychczasowa literatura – siebie też nie wyłączam – miała jak dotąd charakter przyczynkarski.

„Analiza źródeł pisanych z pierwszej połowy XV w. wskazuje na to, że wszystkie ówczesne **infirmérie zamkowe**, niezależnie od tego, czy przeznaczone dla członków zakonu krzyżackiego (braci, księży), czy też świeckich domowników (*dienere*) bądź pacholków (*knechte*), były w warunkach komturskich lokalizowane w obrębie przedzamczy” (ZH 2014, s. 193–194). Uważam – o czym już pisałem – że teza ta jest udowodniona jedynie dla centrów ponadregionalnych (Malbork, Królewiec, Elbląg – ale i tu można dyskutować o istnieniu jednej z trzech infirmerii w zamku wysokim), a nie dla normalnych domów konwentu, gdzie często dowody moich adwersarzy mają charakter mocno poszlakowy, w których jedno przypuszczenie, np. o nazewnictwie „capella” i „ecclesia” w zależności od położenia w zamku wysokim czy przedzamczu, implikuje kolejną teorię, jak tę o infirmeriach, tym razem podawaną za pewnik (patrz Pokarmin czy Gdańsk)⁹¹. Ale nawet udowodnienie lokalizacji infirmerii na przedzamczach dla XV w. nie zmieniałoby mojego zdania, mówiącego, że około 1300 r. infirmerie dla braci zakonnych znajdowały się w klauzurze. Było nią jedno z pomieszczeń pierwszego piętra domu konwentu (ale nie tzw. pomieszczenie pośrednie, jak postuluje K. Pospieszny). Tak

⁹⁰ Por. ZH 2014, s. 193, przyp. 85. Na skutek pomyłki w czasie redagowania tekstu nie chodzi tu o przypis odwołujący do książki autorów z 2012 r., tylko tej z 2007 r. (S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Organizacja życia* (2007), s. 172–181, 330). O ile można zrozumieć argumentację autorów, to relatywizacja źródeł z 1393 i 1399 r. służy im do dopuszczenia późniejszego zakończenia budowy (*ibid.*, s. 181: „Pałac w ostatecznym kształcie stał już w drugiej dekadzie XV w.”). Moim zdaniem dywagacje o możliwości kontynuowania prac wykończeniowych Pałacu Wielkich Mistrzów po 1410 r. są (z wielu przyczyn, na co w tym artykule nie ma miejsca) mało zasadne, cytowane źródła odnoszą się raczej do likwidowania strat po oblężeniu. Nie rozumiem, co w kontekście datowania zachowanego dziś pałacu oznacza zdanie: „W drugiej fazie (po przebudowie) obiekt ten [Pałac Wielkich Mistrzów] był już najprawdopodobniej gotowy na początku lat siedemdziesiątych XIV w.” (ZH 2014, s. 193), jak również tego, że mam „poważne problemy z rozróżnianiem naszych opracowań” (ZH 2015, s. 110), bo powołuje się na pierwsze wydanie *Organizacji życia*, a nie drugie „rozszerzone i uzupełnione” z 2011 r. Czy naprawdę autorzy obligują czytelnika do wertowania dwóch kilkuset stronicowych i nieindeksowanych dzieł w poszukiwaniu miejsc, gdzie wydania te zostały uaktualnione?

⁹¹ Nie ma sensu powtarzać tutaj całej dyskusji, patrz T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 199, 208, 209. S. Józwiak i J. Trupinda w: ZH 2014, s. 193–194 oraz ZH 2015, s. 105, 108.

było moim zdaniem również w Radzynie Chełmińskim – w skrzydle północnym – nawet jeżeli nadinterpretowałem źródło z 1408 r.⁹²

Tylko skrótowo warto wrócić do **dyskusji o „gmachach dostojników”** – mieszkaniach komturów czy komturów domowych, wolno stojących refektarzy czy tzw. domów letnich. Sławomir Józwiak i Janusz Trupinda są przeciw mojej kategoryzacji „ponadregionalnych centrów państwa krzyżackiego”, twierdząc, że moje kryterium ich rozpoznania – istnienie budynków o funkcji reprezentacyjnej czy mieszkalnej – poza samymi zamkami wysokimi, czyli klasztorami, jest zawodne, ponieważ występowały one według źródeł pisanych również na podzamczach lub w parchach zamków wysokich ponad dziesięć zamków⁹³.

Powtórzę, co napisałem już w 1998 r., że według mnie osobne budynki rezydencjonalne istniały w XIV w. na podzamczach w miejscach urzędowania dostojników Zakonu – w Elblągu, Malborku i Królewcu, oprócz tego w ne-wralgicznej Bałdze czy Toruniu oraz wreszcie w „domu spokojnej starości”, w Pokrzywnie. Opisywałem wtedy również ślady zbudowanych najwcześniej w końcu XIV w. „gemachów” w parchach (zawsze w parchach od strony bramy wjazdowej) takich zamków, jak Gniew, Golub, Brodnica, Grudziądz oraz na przedzamczu w Człuchowie⁹⁴. Jakby nie były ważne te obiekty dla

⁹² Nieświadomie połączyłem moje przekonanie, że infirmerie musiały być w obrębie klauzury, z tezą, że sala ta zniszczona została w czasie oblężenia w 1410 r. i sugestią samych autorów o „pierwotnej przestrzeni infirmerii (na zamku wysokim?), wzmiankowanej w 1408 r., zaadaptowanej później na inne cele” (S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 201; T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 210).

⁹³ S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 109–177; ci sami w: ZH 2014, s. 178, 180, 183, 189, 194; ZH 2015, s. 96–97, 99–100, 109–110; T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 206–207, 212. Według S. Józwiaka i J. Trupindy źródła pisane dają podstawy do identyfikacji poza klauzurą zamków wysokich siedzib komtura, infirmerii, „świętyń (kaplic), refektarzy, pomieszczeń dla świeckich domowników komturów (dienerów) bądź też tzw. domów letnich, których przeznaczenie ciągle jest trudne do jednoznacznej interpretacji”, w następujących zespołach zamkowych: Elbląg, Królewiec, Świecie, Toruń, Grudziądz, Brodnica, Gdańsk, Starogród, Dzierżgoń, Człuchów, Nieszawa (Mała Nieszawka), Ostróda i „zapewne” w Golubiu (tu akurat jest to pewne; ZH 2014, s. 194). W Małej Nieszawce nie ma na jego istnienie poza domem konwentu żadnych argumentów, aczkolwiek zgadzam się, że „piwnice komturskie w poszczególnych warowniach krzyżackich mogły znajdować się [...] nie tylko tam, gdzie swoje pomieszczenia mieszkalne posiadał komtur” (S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 141–142; ZH 2015, 99). „Gemach” komturów grudziądzkich mógł być zlokalizowany w południowo-zachodnim murze parchamu (tak historycy dedukują na podstawie źródeł pisanych; S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 129–131), ja natomiast skłaniam się ku tezie, że to zawalone w wyniku ulewy z lipca 1388 r. pomieszczenie istniało w zachodnim skrzydle zamku wysokiego” (T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 206, przyp. 28).

⁹⁴ T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 247–248; idem, *Zamki konwentualne*, s. 284–285. Kiedy napisałem, że nie było tego typu obiektów w Radzynie i w Ragnecie polemiści odparowali, że „autor czerpiąc z wyników przeprowadzonych przez nas analiz [...] (i tego nie odnotowując), z wyraźną ulgą stwierdził, że istnienie «gemachów» komturskich na przedzamczach lub też

badania nad strukturą Zakonu i jakbyśmy nie byli wdzięczni za przypuszczenia dotyczące ich funkcji, dla historyka architektury jest to temat marginalny⁹⁵. Przede wszystkim dlatego, że domy komture, na pewno nie tak powszechne, jak zakładają to moi adwersarze⁹⁶, nie należą do pierwotnych układów przestrzennych domów konwentu. Trudno ze względów obronnych wyobrazić sobie, żeby te obiekty – podobne do „gemachu” rycerza Dietricha von Logendorfa na parchamie zamku wysokiego Malborka z około 1414 r. – powstawały równoległe z budową tych zamków przed połową XIV w. Moja argumentacja nie bazuje jedynie na znanych mi – lub tych, które poznałem dzięki badaniom S. Józwiaka i J. Trupindy – źródłach pisanych, lecz także na wnioskach, do których dochodzę, stosując metody charakterystyczne dla mojej dyscypliny, a nie metody z zakresu źródłoznawstwa. Metody historyków architektury czy archeologów, którzy rzadko cytowani są w publikacjach moich adwersarzy⁹⁷, są niepotrzebnie postpowowane, np. jako „mało konkretne domniemania na temat zastosowania tam nietypowych form architektonicznych”⁹⁸.

Abstrahując od interpretacji samych przekazów źródłowych⁹⁹, dalsze ustalenia w tej kwestii będą możliwe dopiero po dokładniejszych niż dotychczas

w przestrzeni parchamów «nie było powszechne» [...]» (ZH 2015, s. 100). Trochę irytujące jest to częste powtarzanie o moim „zcerpaniu z wyników” autorów. Dlaczego nie odwrotnie, skoro dokładny opis zespołów zamkowych w moim katalogu z 1998 r. wykazuje, gdzie istniały domy komturów, a gdzie ich nie było.

⁹⁵ Stąd nie może być zarzutem, że „przedstawionych przez nas wyników badań na ten temat autor w ogóle nie uwzględnił również w swojej najnowszej książce” (ZH 2015, s. 100, przyp. 41).

⁹⁶ Twierdziłem (zostawiam w domyśle czy „z wyraźną ulgą”, ZH 2015, s. 100), że osobnych budynków komturek nie było w tak ważnych zamach jak Radzyń czy Ragneta (T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 206, przyp. 27). Surrealistyczna jest na to riposta S. Józwiaka i J. Trupindy (ZH 2015, s. 100): „w przypadku [Radzyń] sprawa [czyli, że nie było domu komtura – T.T.] nie jest wcale taka oczywista. My nie znaleźliśmy po prostu dowodów w źródłach pisanych, które pozwoliłyby rozstrzygnąć tę kwestię. Ale być może przyszłe kwerendy w materiałach archiwalnych bądź też przeprowadzone w przestrzeni parchamu i przedzamcza tamtejszego zamku badania archeologiczne dadzą pełniejszą odpowiedź na to pytanie”.

⁹⁷ W recenzji i polemice opublikowanych w „Zapiskach Historycznych” z powojennych historyków sztuki wspominają (by dezawuować ich wyniki lub pośrednio dezawuować moje) jedynie Christofera Herrmanna, Barbarę i Kazimierza Pospiesznych; spośród archeologów Adriana J. Boasa, Marię Sławską oraz Bogusza Wasika.

⁹⁸ ZH 2015, s. 179. Sformułowanie to dotyczy mojego datowania Pokrzywna jako wieloetapowego zamku wznieszonego od trzeciej ćwierci XIII w., por. T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 72–76, 405; idem, *Zamki konwentualne*, s. 73–79.

⁹⁹ Tu również można dyskutować z tym, że określenie „gemach” oznaczać może pomieszczenie – „komnatę”, jak w dzisiejszym niemieckim – a nie obowiązkowo osobny budynek. Bo jak inaczej interpretować przywołany przez autorów opis zajścia w 1453 r. relacjonowany przez komtura ostródzkiego: „in meiner kamer uff dem hause”. Spekulatywne jest tłumaczenie, że mógł to być dom na przedzamczu, bo w XV w. „pojawiła się tendencja do ujmowania występujących tam poszczególnych przedzamczy w jednym pojęciu: «zamek»”, jeszcze bardziej

badaniach archeologicznych w wielu zamkach (w tym na podzamczach). Może wtedy wyjaśnimy sprzeczność między źródłem, które odnotowuje w 1419 r. wystawienie widymatu „in suburbio castris Osterode”¹⁰⁰, a faktem, że takowe przedzamcze nie mogło między Drwęcą, miastem a jeziorem Drwęckim po prostu się zmieścić; co zresztą stwierdzili archeolodzy¹⁰¹. „Suburbium” z dokumentu z 1422 r. było najprawdopodobniej folwarkiem bez obwarowań na północ od wysokiego zamku po drugiej stronie Drwęcy, wymienianym zresztą – o czym piszę w 1998 r. – w *Das Grosse Ämterbuch* w latach 1407 i 1438¹⁰², gdzie rzeczony widymat – jeżeli nie był to błąd skryby – został wystawiony w prowizorycznym budynku. Nie jest to „deprecjonowanie wartości tego typu przekazów” (ZH 2015, s. 93, 105–106), tylko rozważanie problemu niespójności źródeł pisanych i materialnych.

Procesy oddzielania się elit zakonnych od zwykłych braci czy procesy laicyzacji Zakonu od połowy XIV w. i próby przeciwdziałania temu historycy zaobserwowali dawno temu¹⁰³ – stąd mój pomysł, że budowy najpierw osobnych mieszkań w konwentach, a potem domów poza „claustrum” to wynik rozluźnienia reguły klasztornej. Autorzy uważają to za spekulację, ale w gruncie rzeczy zamieniają jedną w miarę udokumentowaną spekulację na inną: „Ich wznoszenie [...] było formą manifestacji władzy i jej praktycznej realizacji przez poszczególnych komturów i innych wysokich rangą urzędników krzyżackich wobec poddanych”. Co więc uprawnia autorów do zamykającego możliwości polemiki *dictum*: „W sumie więc propozycje naszego polemisty w sprawie przyczyn budowy w XIV i w pierwszej połowie XV w. «gemachów» w parchmach lub na przedzamczach można w całości odrzucić”¹⁰⁴?

oderwane od rzeczywistości zastanawianie się, czy w adnotacji „vor die thoer” kryła się brama zamkowa przedzamcza (S. JÓŹWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 144).

¹⁰⁰ ZH 2014, s. 189, tam zapis: Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem, XX. HA, Perg. Urk., Schiebl. 65, Nr. 40. Por. również: S. JÓŹWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 143–144.

¹⁰¹ Jerzy GULA, *Badania wykopaliskowe w latach 1968–1969 na terenie zamku w Ostródzie*, *Wiadomości Archeologiczne*, t. 50: 1975, z. 1, s. 373–383; „Badania archeologiczne zamku w Ostródzie”, red. Jerzy GULA, Krzysztof JANISZEWSKI, Warszawa (PKZ) 1968, mpis. Zamiast rozpoznać problem, historycy piszą o moim „popadaniu w kolejną logiczną sprzeczność” (ZH 2015, s. 99).

¹⁰² T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 568; *Das Grosse Ämterbuch*, s. 315 n. Por. również: Abe KINYA, *Die Komturei Osterode des Deutschen Ordens in Preußen 1341–1525* (Studien zur Geschichte Preußens, Bd. 16), Köln–Berlin 1972, s. 75 n.

¹⁰³ Por. Udo ARNOLD, *Reformatorskie tendencje w zakonie krzyżackim w Prusach w pierwszej połowie XV wieku*, *Zapiski Historyczne*, t. 45: 1980, z. 4, s. 7–19. Feudalizacja i hierarchizacja członków Zakonu widoczna jest m.in. w wykształcaniu się osobnych piwnic na pożywienie dla komturów czy dostojników zakonnych oraz zwykłych członków konwentów. Za konsultację w tej sprawie dziękuję prof. Wiesławowi Długokęckiemu.

¹⁰⁴ Oba cytaty: ZH 2015, s. 100.

Trudna jest dyskusja na temat **kapitularzy w zamkach wysokich**. W książce z 2014 r. powołuję się np. na obszerne dzieło o kapitularzu malborskim pod redakcją Janusza Trupindy¹⁰⁵, natomiast do późniejszej zmiany stanowiska J. Trupindy i z S. Józwiakiem zanegowania istnienia kapitularzy odnoszę się krytycznie w podsumowaniu tej samej książki¹⁰⁶.

Na moje uwagi autorzy przedstawili po raz kolejny swoje argumenty z książki z 2012 r. o tym, że kapitularzy nie było, a ja „popadam w logiczne sprzeczności”, „sugeruję jakieś alternatywne rozwiązania” i „mnożę niepotrzebne byty, dublując wnętrza o wielofunkcyjnym przeznaczeniu”¹⁰⁷. Spróbujmy oddzielić tę retorykę od faktów. Nie jest żadnym odkryciem, że ani źródła średniowieczne, ani nowożytne nie używają w odniesieniu do zamków krzyżackich słowa „kapitularz”, a zawsze jest mowa o refektarzach („refectorium”, „remter”, „rantarz”, „ryntarz” *etc.*)¹⁰⁸. Faktem jest też, że refektarze ogrzewane były piecami typu *hypocaustum* i że – co zbadali S. Józwiak i J. Trupinda – często odbywały się tam posiedzenia kapituł; *vide* informacje o malborskich obradach kapituł w refektarzu tudzież kapitularzu w Zamku Wysokim (przebudowane po 1324 r. pomieszczenie w skrzydle północnym)¹⁰⁹ oraz stwierdzenie, że od 1337 r. malborska kapituła generalna obradowała w Wielkim Refektarzu na Zamku Średnim (ZH 2015, s. 95–96).

Faktem ewidentnym – powtarzam się – jest również to, że mamy w wielu zamkach dwie sale o jednoznacznie reprezentacyjnej funkcji¹¹⁰. Do takich należy sala na drugim piętrze Zamku Wysokiego w Malborku – jedyny taki

¹⁰⁵ T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 308; *Malborski Kapitularz. Dzieje – wyposażenie – konserwacja*, red. Janusz TRUPINDA, Malbork 2004.

¹⁰⁶ T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 362. Por. S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 310–343.

¹⁰⁷ T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 203–206; ZH 2014, s. 177, 180, 182, 193; ZH 2015, s. 94–96, 103–105. Autorzy twierdzą, że „w żadnej z przebadanych murowanych krzyżackich warowni komturskich nie udało nam się ponadto stwierdzić istnienia drugiego refektarza w przestrzeni zamku wysokiego”. I dalej: „Oczywiście w ich obrębie mieściły się różne wnętrza i pomieszczenia o charakterze użytkowym i mieszkalnym [...], ale nigdy w konfiguracji «kapitularz» – refektarz bądź dwa refektarze” (ZH 2015, s. 104).

¹⁰⁸ „[...] pojęcie «kapitularz» [...] nie pojawia się ani w źródłach krzyżackich, ani w późniejszych polskich lustracjach, gdzie wszelkie sale reprezentacyjne są zazwyczaj określane jako «rymtarze»” (T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 203). Nieprawdziwy okazuje się więc zarzut, że autor, czyli ja, „z trudem więc przyznaje nam rację, że nie było sal określanych mianem «kapitularzy», ale jedynie w odniesieniu do XIII w., czyli okresu, dla którego praktycznie nie ma tego rodzaju wzminek źródłowych” (ZH 2014, s. 205).

¹⁰⁹ Rzeczywiście pomieszczenie nazywane jest w 1404 r. refektarzem, co odnotowali S. Józwiak i J. Trupinda (iidem, *Krzyżackie zamki*, s. 313–318) za Bernhartem Jähnigiem (Bernhart JÄHNIG, *Organisation und Sachkultur der Deutschordensresidenz Marienburg*, [in:] *Vorträge und Forschungen zur Residenzenfrage*, hrsg. v. Peter JOHANEK, Sigmaringen 1990, Anhang, Nr. 2, s. 72–73).

¹¹⁰ Por. T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 206.

przypadek wśród zamków konwentualnych (podobnie jak dwukondygnacyjna świątynia możliwa tylko w najważniejszym konwencie państwa), o której autorzy piszą, że znaleziono tam tynk z freskiem¹¹¹. Jestem, tak jak wcześniejsi badacze zamków krzyżackich, świadomy, że „na drugich piętrach nigdy nie umieszczano pomieszczeń o charakterze reprezentacyjnym” i że „malborski zamek wysoki byłby jedynym tego typu obiektem w całym państwie zakonnym w Prusach”, ponieważ normalnie „drugie kondygnacje mieściły jedynie strychy ze składowanym na nich zbożem” (ZH 2015, s. 104). Jednak póki autorzy nie dostarczą dowodu na to, że cała steinbrechtowska rekonstrukcja południowego skrzydła Zamku Wysokiego w Malborku jest fałszerstwem – a jest to raczej niemożliwe, bo z dokumentacji wynika, że główne piętro było zdublowane i na górnej kondygnacji istniało jakieś pomieszczenie mieszkalne (potwierdzają to sami autorzy polemiki; ZH 2015, s. 104) – tak długi polemika naukowa będzie trwała.

Rzeczywiście refektarze najczęściej wyposażone były w *hypocausta*, oprócz tego były skomunikowane z kuchnią oraz – tego autorzy nie akceptują¹¹² – w miarę możliwości nie sąsiadowały bezpośrednio z kościołem zamkowym¹¹³. Najlepiej zachowanym przykładem dwóch sal reprezentacyjnych jest Radzyń Chełmiński. Refektarz znajdował się w zachodniej części skrzydła południowego, a od kościoła oddzielało go pomieszczenie o nieznanej funkcji. Natomiast sala we wschodnim skrzydle przylegająca do kościoła miała ciekawszą od refektarza, wyrafinowaną oprawę architektoniczną, skomplikowane sklepienie gwiaździste (refektarz miał dosyć proste sklepienia krzyżowo-żebrowe) – tradycyjnie sala ta zwana była kapitularem i moim zdaniem nic nie przekonuje, żeby tę nomenklaturę – np. na drugi refektarz – zmieniać. Czy drugą salę w Grudziądzu, Golubiu, Gniewie czy Ragnecie mamy za autorami polemiki ignorować, a w ostateczności, gdy trzeba się do niej odnieść, to za nimi nazywać „salą o nieznanym w czasach krzyżackich przeznaczeniu”¹¹⁴? Trudno

¹¹¹ S. JÓŹWIAK, J. TRUPINDA, *Organizacja życia na zamku* (2011), s. 346; por. wydanie z 2007 r., s. 305–320.

¹¹² Autorzy piszą (ZH 2014, s. 184), że w pruskich zamkach krzyżackich „nigdy kuchnie nie były w tym samym skrzydle co refektarze” (powołują się na: S. JÓŹWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 267–277).

¹¹³ Tematem wychodzącym poza rozważania tego artykułu są związki zakonów rycerskich z innymi zakonami. W klasztorach cysterskich i benedyktyńskich reformy z Cluny czy Farfy refektarz budowano bez wyjątku w skrzydłach przeciwległych do kościoła, „capitolio” w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Por. Regine ABEGG, *Funktionen des Kreuzgangs im Mittelalter – Liturgie und Alltag*, Kunst + Architektur in der Schweiz, vol. 48: 1997, s. 6–24; Walter HORN, *On the Origins of the Medieval Cloister*, Gesta, vol. 12: 1973, s. 13–52; Terryl N. KINDER, *Die Welt der Zisterzienser*, Würzburg 1997; Matthias UNTERMANN, *Forma Ordinis. Die mittelalterliche Baukunst der Zisterzienser*, München–Berlin 2011. Tam (s. 118 n.) o niezgodności między statutami kapituły generalnej a układami realnie powstających klasztorów.

¹¹⁴ Tak w odniesieniu do Grudziądz (ZH 2014, s. 180).

zarzucać mi, że „zupełnie zignorowałem wyniki [...] badań” (ZH 2015, s. 103, przyp. 54) S. Józwiaka i J. Trupindy, szczególnie że referują je w książce¹¹⁵, pozostając przy tradycyjnym nazewnictwie. Nie jest więc żadnym „alternatywnym rozwiązaniem” zapytanie o funkcję paradną sali we wschodnim skrzydle w Radzynie Chełmińskim, natomiast eufemistycznie mówiąc, problematyczne jest upieranie się, że czegoś nie ma, co jest („rzekomych «kapitularzy», które od XIX w. badacze umiejscawiali praktycznie w każdym zamku krzyżackim w Prusach, a których [...] w ogóle nie było”)¹¹⁶.

Słusznie, że sprawa zrozumienia źródeł ma dla autorów wymiar podstawowy, co podkreślają w tekście okładki książki z 2012 r., stwierdzając, że archeolodzy i historycy sztuki „średniowieczne źródła pisane wykorzystywali marginalnie, niejednokrotnie źle je rozumiejąc i interpretując”. Oprócz przekonania, że taki ogólny osąd jest krzywdzący, moje badania opierają się tam, gdzie to możliwe, na źródłach, będących punktem wyjścia do datowań i atrybucji. Wystarczy spojrzeć na katalog zamków z 1998 r., który wkrótce ukaże się w polskiej wersji językowej. Autorzy ci sami traktują źródła pisane wybiórczo. Przykładowo przy Pokarminie (zwanym raz tak, raz Brandenburgiem) twierdzą, że zamek powstał dwie dekady później, niż mówią o tym źródła – założenie zamku w 1266 r. i jego ponowną, raczej już murowaną odbudowę po 1267 r. odnotowuje Dusburg¹¹⁷. Czyżby jedno źródło pasujące do wyводу i do dyskredytacji przeciwnika byłyby prawdziwe, a inne nie¹¹⁸? Zresztą nawet późniejsze datowanie nie zmienia opisanej przeze mnie grupy zamków znad Zalewu Wiślanego budowanych intensywnie w ostatniej ćwierci XIII w. przez prawdopodobnie marchijski warsztat cysterski i mających określone cechy układu przestrzennego i dekoracji (Elbląg?, Pokarmin, Malbork I., Lochstedt I., Królewiec, wnętrza zamku wysokiego Bałgi).

Przesadna jest próba wykazania że błędy wynikłe z pośpiechu i niewyłapane przez korektę literówki są dowodem na moją nieznamość źródeł i nieumiejętność ich lektury¹¹⁹. I wreszcie „stosowanie [...] anachronicznych dla

¹¹⁵ T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 361–362.

¹¹⁶ ZH 2015, s. 95. Opinię tę powtarza S. Józwiak w artykule o Kłajpedzie (idem, *Krzyżacki murowany zamek komturewski w Kłajpedzie*, s. 26, przyp. 70).

¹¹⁷ Piotr z Dusburga, op.cit., s. 119, 123; Johannes Voigt wzmiankuje w 1268 r. pierwszego komtura (idem, *Namenskodex der Deutschen Ordensbeamten*, Königsberg 1843, s. 22).

¹¹⁸ ZH 2014, s. 180–181 (o moim datowaniu). Por. S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *O malborskim zamku wysokim*, s. 175: „[...] wspomniana tu data [1266] jest efektem niewłaściwego rozumienia źródeł”.

¹¹⁹ Rzeczywiście przetłumaczyłem „estrich” jako „klepisko” (tłumaczy się to słowo tak lub jako posadzka), a to nie przystoi świątyniom krzyżackim, nawet jeżeli zdarzało się, że miały one prowizoryczną nawierzchnię, nim zastąpioną ją kamiennymi płytami. W pośpiechu zamieniłem „aulę autumpnalis” na „autumpnalis” bądź „autumnalis” (T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 204, przyp. 18; ZH 2015, s. 102) oraz napisałem, że „autorzy [...] zwracają uwagę na użycie

średniowiecza określić” jak Zamek Średni nie jest wynikiem „niewuwzględniania [przeze mnie – T.T.] źródeł pisanych [...] epoki” (ZH 2015, s. 106), ale jedynie pewnym w nauce powszechnie stosowanym ususem, którego niestosowanie prowadzi *ad absurdum*, bo równie dobrze należałoby stosować pisownię „zamek rediński” czy „rehdeński”, a nie radzyński, ponieważ nie ma tej nazwy w źródłach krzyżackich, albo baszty na przedzamczach, bez refleksji nad ich formą i funkcją, nazywać bergfriedem¹²⁰. Używam architektonicznie definiowalnego pojęcia „stołp” na określenie tzw. wież ostatniej obrony, mających konkretne funkcjonalne i architektoniczne cechy (nie są nimi np. wieże w Malborku i Królewcu), w odróżnieniu do donżonu (którym jest przykładowo drugi Pałac Wielkich Mistrzów), czasami zastępując „stołp” niemieckim odpowiednikiem „bergfried”, bo tak czyni to spora część nowej polskiej literatury. Nie ma to związku z występującym w źródłach późnokrzyżackich terminem „bergfried”, gdzie ma on wyraźnie funkcję bastei (to zresztą ważne odkrycie¹²¹); natomiast wieże, które my dziś nazywamy stołpem czy „bergfriedem”, to w źródłach „wielkie wieże” („der grosse thorm”, „groser torme” – tak w przypadku Świecia i Torunia podają źródła z lat 1460 i 1392¹²²). Znaczenie poszczególnych pojęć architektoniczno-funkcjonalnych zmieniało się w zależności od kontekstu geograficznego, politycznego i epoki. Historycy architektury używają ich według dwudziestowiecznych definicji i tak dla przejrzystości powinno – mimo różnych niekonsekwencji – zostać.

Całościowa analiza określeń dotyczących takich zamków, jak Brodnica czy Człuchów, gdzie ganek okalał cztery skrzydła, odpowie na pytanie, czy **nazewnictwo** średniowieczne rozróżniało między „zadaszonym gankiem

w dokumentach epoki” (po co więc te insynuacyjne „czerpiąc wiedzę z naszych ustaleń?” – ZH 2015, s. 106) określeń „preurbio” i „suburbio secundo”, myląc narzędnik z mianownikiem. Gdzie indziej S. Józwiak i J. Trupinda zauważają błąd, że z *Kapitelsaal* zrobił się korekcie *Kapitel* – wiem, jak brzmi kapitularz po niemiecku, a poświęćcie temu błędowi całego akapitu w przypisie i szermowanie wyrokiem, że użycie tego słowa jest „przykładem zastosowanej przez autora nowomowy” (ZH 2015, s. 96, przyp. 14) jest zwyczajnie małostkowe. Autorzy wypunktowują wreszcie, że napisałem „aius estuarium”, a nie „maius estuarium” (T. TORBUS, *Interdyscyplinarność*, s. 212; ZH 2015, s. 106), nie podając, że obok pojawia się „efectorium magnum” i „efectorium maius”, bo wtedy oczywiste byłoby, że jest to błąd redakcyjny (S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 157, tam podane konkretne źródła).

¹²⁰ ZH 2015, s. 107: „[...] T. Torbus, dokonując błędnej kompilacji naszych ustaleń [...]. Autor starał się w ten sposób zdezawuować sformułowany przez nas zarzut [dlaczego zarzut? – T.T.] stosowania przez dotychczasowych uczonych zajmujących się krzyżackimi zamkami anachronicznego pojęcia «bergfried» dla określania głównej wieży”.

¹²¹ S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 234–237; ZH 2015, s. 106–107.

¹²² Por. S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 424, 427, tam podane odpowiednie źródła. Wbrew mojej opinii (dziękuję za zwrócenie mi uwagi) w kontekście Gdańska mowa jest tylko o wieży („torm”) bez określenia „grosser” i nie wiadomo, czy chodziło o tamtejszy stołp (S. JÓZWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 433).

komunikacyjnym” wokół dziedzina i „jedynie gankiem łączącym dwa najważniejsze pod względem mieszkalno-użytkowym skrzydła”¹²³. Podtrzymuję stwierdzenie, że nie było żelaznej reguły nazywania kościołów w domach konwentów „ecclesia” lub „Kirche”, a na przedzamczach „capella” lub „Kapelle”. Argumentowałem tak na przykładzie kroniki Piotra z Dusburga czy nomenklatury Królewca, a w wypadku Pokarmina twierdziłem, że z teorii o „capellach” na przedzamczach nie wolno tworzyć hipotezy wspomagającej tezę o istnieniu infirmerii na przedzamczu, bo tworzy się w ten sposób błędne koło¹²⁴.

Warto optować za zasadą umiaru w krytyce recenzowanego autora, bo nie powinien on być konkurentem, którego trzeba zniszczyć, tylko partnerem dyskusji naukowej. Cała polemika ze mną sprowadza się do „wyłapywania miejsc”, w których popełniłem błąd, lub tych, gdzie nie uwzględniłem wyników moich oponentów. Jaka jest motywacja pisania takich recenzji? Jak odczytać zdanie o tym, że „dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Uniwersytet Gdański” praca „nie była faktycznie recenzowana” (ZH 2014, s. 196). Wydawnictwo „Słowo/obraz terytoria” stosuje metodę wewnętrznych opinii – w moim wypadku były to opinie profesorów Tadeusza Żuchowskiego i Sergiusza Michalskiego, w których fachowość chyba nikt nie wątpi. Apelowałbym o lekturę erystyki Arthura Schopenhauera i niestosowanie podanego przez niego ostatniego sposobu w dyskusji, czyli ataku osobistego, używającego *argumentum ad personam*¹²⁵. Już samo sformułowanie, że stawiam się „w roli rzecznika i obrońcy rzekomo pokrzywdzonych, co jest może o tyle zastanawiające, że jego podstawową pracą o zamkach krzyżackich w Prusach z 1998 r. generalnie oceniamy pozytywnie” (ZH 2015, s. 92), wskazuje na obcą mi formułę dyskusji. Nie jestem „po czyjejś stronie”, bo ten ktoś mnie dobrze ocenia, ale próbuje neutralnej dyskusji na argumenty. Motywem napisania recenzji była obserwacja w pracach obu historyków – obok bezspornych walorów ich badań – metodologicznej asymetrii. Sama w sobie byłaby ona do zaakceptowania, ale przestaje być, gdy przedstawiciele

¹²³ Według moich polemistów to pierwsze nazywano „cruzegank”, „crüzegange” czy „ambitus”, to drugie „gange” czy „ganc” (S. JÓŹWIAK, J. TRUPINDA, *Krzyżackie zamki*, s. 283–294; ZH 2015, s. 106. Por. T. TORBUS, *Die Konventsburgen*, s. 305–306; idem, *Zamki konwentualne*, s. 358; idem, *Interdyscyplinarność*, s. 209); Rolf LEGLER, *Der mittelalterliche Kreuzgang. Prolegomena zur Begriffsbestimmung eines Bautypus*, Das Münster, Bd. 43: 1990, H. 2, s. 151–158.

¹²⁴ Autorzy polemiki nie odnieśli się do moich argumentów, pisząc jedynie, że od połowy XIV w. pisano generalnie „Kirche” lub „ecclesia”, ale „zdarzały się wynikające z różnych warunkowań poszczególnych kategorii źródłowych wyjątki” (ZH 2015, s. 107). Tu przydałaby się ilościowa analiza źródeł.

¹²⁵ Arthur SCHOPENHAUER, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. Bolesław i Lucja KONORSKY, Kraków 1973, s. 86: „Jeżeli się spostrzeże, że przeciwnik jest silniejszy i że w końcu nie będzie się miało racji, to atakuje się go w sposób osobisty, obraźliwy, grubiański”.

nauk badających zamki większą liczbą metod niż tylko interpretacja źródeł pisanych uważani są za autorów-dyletantów.

Najbardziej pokazowym przykładem wzajemnego niezrozumienia jest ustęp w ich polemice na temat ilustracji: „T. Torbusowi bardzo nie spodobały się zamieszczone w naszej książce czarno-białe fotografie [...]. [...] staraliśmy się wykorzystać najstarsze zdjęcia (z początku XX w.), a wówczas nie było jeszcze fotografii kolorowej. [...] Cóż [...] zmieniłyby kolorowe zdjęcia jakiegokolwiek z jej pomieszczeń?” (chodzi o Nidzicę, gdzie oryginalny, średnio-wieczny układ przestrzenny wewnątrz się nie zachował; ZH 2015, s. 111). Nie jest to ścisła informacja – z 33 zdjęć tylko sześć jest materiałem archiwalnym, reszta w przeważającej części to źle skadrowane i podpisane współczesne fotografie, niebędące żadnym komentarzem do tekstu. W krytyce chodziło mi nie o „kolorowe zdjęcie”, ale o rekonstrukcje rzutów zamków z podanym układem wnętrza czy z rozrysowanymi osobnymi „gemachami” w parchach i na przedzamczach. Z trudem broni się bowiem książka o układach przestrzennych bez jednego rzutu omawianych obiektów. Więc nie jest to wyłącznie „kwestia gustu”.

Mam często inne zdanie niż autorzy, ale uważam, że należy polemizować, bo ożywia to naukową dyskusję – *vide*: temat istnienia kapitularzy. Artykuł kończył się apelem o stosowanie interdyscyplinarności w badaniach nad zamkami, której w książce S. Józwiaka i J. Trupindy było dla mnie zbyt mało. W odpowiedzi autorzy przemilczeli te tezy, w przypadku których musieliby uznać moje racje, a w zamian za to zarzucili mi manipulowanie ich tekstem, stosowanie „przerabiania, poprawiania lub przemilczania [...] dosłownego brzmienia” ich też (ZH 2015, s. 93), reasumując, że moje zarzuty „odrzucają w całej rozciągłości” (ZH 2015, s. 111).

Zarzuty są nieprawdziwe, co wykazałem na przykładach, począwszy od świadomie użytego zabiegu manipulacyjnego, że mamy do czynienia z nową pracą, a nie tłumaczeniem doktoratu sprzed 16 lat. Tak jak treść, tak i forma tej polemiki budzi mój głęboki sprzeciw. Jest to typ recenzji niszczącej, bo przeciętny czytelnik nie zada sobie trudu sprawdzenia wytykanych błędów, zostanie mu w pamięci wizja mojej kompilacyjnej, opartej na starej literaturze pracy, której wnioski powstały bez użycia źródeł pisanych. I zapamięta, że Torbus nie czytał – ale za to nieetycznie podał w bibliografii – podstawowych prac dotyczących tematu, który opracował. Jak kuriozalnie to brzmi, unaocznia jeden z zarzutów (ZH 2014, s. 178, przyp. 11), że opracowanie S. Józwiaka i J. Trupindy *Krzyżackie zamki...* z 2012 r. „[...] autor zamieścił w swoim wykazie bibliograficznym, ale się z nim nie zapoznał”. A kilkanaście stron dalej opublikowana jest moja obszerna recenzja tej książki!

Moja książka to 15 lat pracy na prawie całym drukowanym materiale źródłowym. Autorzy nie odnoszą do moich tez z historii sztuki i wydaje się, jakby traktowali mnie jako kolegę historyka, który nie odrobił prac domowych. A przecież po to są przygotowani warsztatowo historycy, żeby dostarczać nam, historykom sztuki, nowej wiedzy czerpanej z niepublikowanych źródeł pisanych, tak jak my dostarczamy im dowodów wynoszonych m.in. z analizy detalu architektury. I oczywiście dobrze by było, gdybym przeczytał wszelkie źródła z wiedeńskiego archiwum krzyżackiego, a historycy analizowali cegły ruin zamku w Bałdze leżącej obok fantomowej rosyjskiej wioski Wiesiołoje, ale jeżeli tak nie jest, to nie można robić z tego zarzutu – te dziedziny nauki są autonomiczne i wyposażone we własny warsztat naukowy. Gorzej byłoby, gdybym nie znał wyników badań źródłowych, ale tak nie jest. Jedynie twierdzę – o czym już pisałem¹²⁶ – że większość tych wniosków nie zmienia mojej wizji architektury zakonnej, bo obiekty, których istnienie wykazali S. Józwiak i J. Trupinda – przykładowo domy komturów na przedzamczach – zbudowane były w nieznaney, prawdopodobnie mało reprezentacyjnej formie; były to w dużej części prowizoria, z niepodlegającego mojej analizie okresu pogrunwaldzkiego.

Zdecydowanie oddalam zarzut przyjmowania „bezkrytycznie sugestii proponowanych przez dziewiętnastowiecznych autorów” [przy wyznaczaniu względnej chronologii zamków], a ten, że „detale architektoniczne są podstawą datowania całych zamków”, może być ogólnym zarzutem wobec metod historii sztuki, ale nie wiem, czy autorzy to chcieli osiągnąć. Pokazuję również na rozmaitych przykładach, że nigdy nie „abstrahuję od średniowiecznych przekazów pisanych” (ZH 2014, s. 195). Bez tego powielamy wszyscy mity genialnych architektów (sami autorzy pisali już w kontekście Ragnety bezkrytycznie o „najwybitniejszym mistrzu murarskim państwa krzyżackiego w początkach XV wieku, Mikołaju Fellensteinie”¹²⁷), które w tym wypadku rzeczywiście są tworem dziewiętnastowiecznej historiografii.

Celem nauki jest dla mnie poznanie, dokonywane przez własne badania oraz przez dialog z innymi naukowcami, w obrębie własnej dyscypliny naukowej i w konstruktywnych polemikach interdyscyplinarnych. Oprócz wzrostu samej wiedzy, dopuszczam jako efekt dalszych badań, przemyśleń czy dialogów z innymi badaczami korygowanie własnych ustaleń. Należy akceptować prace używające innych metod naukowych pod kątem tego, w jakim stopniu wprowadzają one nowe pytania czy odpowiedzi. Nawet jeżeli nowa metodologia nauk humanistycznych akceptuje i dopuszcza w narracji subiektywność własnych ocen, kierowanie się modami i akcentuje to, że obiektywna prawda

¹²⁶ T. TORBUS, *Zamki konwentualne*, s. 206–207, 210–211.

¹²⁷ S. JÓZWIĄK, J. TRUPINDA, *Budowa krzyżackiego zamku*, s. 362.

jest konstrukcją – zastępując ją pojęciami dyskursu i narracji..., to ciągle wierzę w linearny przyrost samej faktografii dotyczącej w tym wypadku Krzyżaków – nowych odkryć źródłowych, nowych wyników wykopalisk, nowych analiz architektury. Nasza wiedza o przeszłości, czerpana z zabytków materialnych czy źródeł pisanych, jest – i taka pozostanie – ograniczona. I z pokorą należy uznać (co nie znaczy, że nie trzeba ich szukać), że pewnych definitywnych odpowiedzi na różne problemy nigdy nie uzyskamy.

Zamykając polubownie polemikę, sprawa murarzy, warsztatów, architektów i fundatorów stać się powinna tematem interdyscyplinarnego projektu badawczego. Podobnie jak duchowo-ideowe, gospodarcze czy artystyczne aspekty tworzenia nowych konwentów pod koniec XIV w. na wschodzie Prus. Wydaje mi się, że bez dalszego antagonizowania również te zagadnienia powinny być tematem projektu badawczego realizowanego z udziałem zarówno z historyków, jak i archeologów i historyków architektury. W trakcie pisania, a dokładniej: radykalnego skracania niniejszego tekstu, zaproponowano mi udział w projekcie Instytutu Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w ramach którego ma zostać sprecyzowane datowanie zamków w Toruniu, Kowalewie Pomorskim, Papowie Biskupim, Pokrzywnie i Grudziądzu za pomocą unowocześnionej metody luminescencji. W ramach projektu przewidziano mój udział jako historyka sztuki, a także udział archeologów i historyków, konkretnie: Sławomira Józwiaka i Janusza Trupindy. Pointuje to niniejszą polemikę – nawet ostra walka na argumenty nie może wykluczać owocnej współpracy ku wspólnemu celowi, jakim jest próba rekonstrukcji przeszłości. Zarzuty do tez innych naukowców powinny być stonowane, bo po pierwsze, to nie jest walka, a po drugie, warto pamiętać o swoich ograniczeniach, szczególnie w wartościowaniu wyników innych gałęzi nauk. W czasach, kiedy wiele dziedzin życia publicznego funkcjonuje w modelu schyłkowej Rzeczypospolitej z mottem „liberum veto, liberum conspiro, liberum defecatio”, celem powinno być uprawianie nauki bez insynuacji, manipulacji, nieumiejętności kompromisu.

Nadesłany 17 V 2016

Nadesłany po poprawkach recenzyjnych 17 VI 2016

Zaakceptowany 26 VI 2016

Dr hab. Tomasz Torbus, prof. UG

Instytut Historii Sztuki

Uniwersytet Gdański

e-mail: t.torbus@ug.edu.pl

